



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Pachnie piernikiem przez okrągły rok
| s. 6



Pop Art
| s. 7



Walczyli o Puchar Mikołaja
| s. 12



Miliony zainwestowane w polskość

WYDARZENIE: Fundusz Rozwoju Zaolzia ma za sobą pierwszy rok działalności. W środę Rada Kongresu Polaków zatwierdziła czwartą, ostatnią w tym roku, grupę wniosków, które Komisja Grantowa uznała za warte dofinansowania. W sumie Fundusz Rozwoju Zaolzia w 2017 roku udzielił wsparcia 74 projektom, przeznaczając na nie ponad 2,8 mln koron.

– W pierwszych czterech kwartałach 2017 roku o dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Zaolzia zabiegało 91 wniosków projektowych na łączną sumę 3 813 468 koron. Z tego przyjęto do realizacji 61 projektów, którym udzielono wsparcia w wysokości 1 993 415 koron. Oprócz tego w tym samym okresie zgłoszono i przyjęto do realizacji 10 projektów sterowanych Rady Kongresu Polaków, na które przeznaczono 851 800 koron. Chodzi m.in. o takie projekty, jak np. kampania na rzecz dwujęzycznej edukacji dziecka, nowe wydanie „Cudownego chleba” Józefa Ondrusza czy organizacja benefisu prof. Daniela

Kadłubca w Mostach koło Jabłonkowa – poinformował Piotr Polok z Kancelarii Kongresu Polaków.

W ostatnim kwartale tego roku Komisja Grantowa rozpatrywała 13 projektów. 8 zostało przyjętych, 5 odrzucono. Wśród projektów, które w czwartym kwartale zostały wsparte największą sumą, znalazły się projekt Macierzy Szkolnej przy Przedszkolu Miś w Trzyńcu-Lesznej Dolnej „Przedszkolny turysta”, „Zjazd Gwiazdzysty” organizowany w tym roku przez Polską Szkołę Podstawową im. G. Przeczka w Trzyńcu oraz projekt Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, „Młode Zaolzie”. – Projekt „Przedszkolny

turysta” został przygotowany przez rodziców przy współpracy z przedszkolem i ma na celu przybliżenie dzieciom naszej ojczyzny, Polski – powiedziała „Głowski Ludu” kierowniczka przedszkola, Danuta Wojnar. Dzięki wsparciu Funduszu w wys. 72 682 koron wszystkie przedszkolaki z Lesznej Dolnej wyjadą w maju na tygodniowy pobyt do Wisły.

Prezes Kongresu Polaków, Mariusz Wałach, z kolei bardzo pozytywnie odniósł się do projektu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pn. „Młode Zaolzie”.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 2

Ten projekt został dofinansowany przez...



FUNDUSZ ROZWOJU ZAOLZIA

REKLAMA

Dyrekcja, grono nauczycielskie oraz młodzież
Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie

zapraszają na

KONCERT ŚWIĄTECZNY

21. 12.
2017

11:00

17:00



kościół Na Niwach

TYM ŻYJE POLSKA

W czwartek premier RP Beata Szydło złożyła na ręce komitetu politycznego Prawa i Sprawiedliwości rezygnację z pełnionej funkcji. Została ona przyjęta, jednocześnie Komitet polityczny PiS zdecydował, że nowym premierem zostanie Mateusz Morawiecki.

– Sytuacja krajowa i międzynarodowa powoduje, że przed nami kolejne wyzwania. Ewolują więc nasze dotychczasowe działania, stoją przed nami inne zadania. To wymaga korekty nie tylko zmian ministrów, ale i kierownictwa – wyjaśniała powód zmian Beata Mazurek, rzecznik PiS. Dodała, że Beata Szydło najprawdopodobniej pozostanie w rządzie. O tym, jaką funkcję będzie pełniła dotychczasowa premier, podejmie Mateusz Morawiecki.

– To był dla mnie zaszczyt w ciągu tych dwóch lat pełnić funkcję premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej – oświadczyła z kolei w piątek w Sejmie premier Szydło. Podziękowała swemu klubowi parlamentarnemu, a także posłom pozostałych klubów za dwa lata wspólnej pracy. – Chciałam przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować całej izbie. Dziękuję klubowi parlamentarnemu PiS za dwa lata naszej wspólnej pracy, ale również chcę podziękować wszystkim państwu posłom z pozostałych klubów – powiedziała Szydło.

W czwartek Komitet Polityczny PiS wysunął na stanowisko premiera kandydaturę obecnego wicepremiera Mateusza Morawieckiego.

Kierował on dotychczas z sukcesami ministerstwami finansów i roz-

woju. Mimo wprowadzenia reform takich jak program 500 plus czy przywrócenia wieku emerytalnego Morawieckiemu udało się utrzymać budżet w ryzach. Jako wicepremier zasłynął z bezwzględnej walki z mafią wyłudającą VAT. Szacuje się, że tylko w tym roku budżet państwa nie stracił na tym procederze 20 mld zł.

Mateusz Morawiecki jest absolwentem historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Ukończył również studia Business Administration na Politechnice Wrocławskiej i Central Connecticut State University. Posiada ponadto dyplom MBA Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Prywatnie jest synem Kornela Morawieckiego, posła i legendarnego założyciela „Solidarności Walczącej”. Żonaty, posiada czwórkę dzieci. (wik)

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«...



Fot. DANUTA CHLUP

W Polskiej Szkole Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku odbył się w piątek finał XVI Konkursu Recytatorskiego dla polskich szkół podstawowych. W pięciu kategoriach startowało 71 finalistów. Obszerną relację z wydarzenia zamieścimy we wtorkowym wydaniu „Głosu Ludu”. Na zdjęciu wręczenie nagród laureatom młodszych kategorii. (dc)

Skorzystaj z okazji i przyjdź w sobotę 16.12.

- kosmetyka
- pedicure
- manicure

+420 733 184 405
www.vitalityslezsko.cz

vitality

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



17141

9 771212 422065

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

9

grudnia

Imieniny obchodzą:

Leokadia, Wiesław, Wiesława

Wschód słońca: 7.29

Zachód słońca: 15.45

Do końca roku: 22 dni

(Nie)typowe święta:
Międzynarodowy Dzień
Przeciwdziałania Korupcji
Dzień Dziewic

Przysłowia:

„Grudzień to miesiąc zawiły,
czasem srogi, czasem miły”

...JUTRO

10

grudnia

Imieniny obchodzą:

Julia, Menas

Wschód słońca: 7.30

Zachód słońca: 15.44

Do końca roku: 21 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Odlewnika
Dzień Bota
Dzień Praw Człowieka
Światowy Dzień Futbolu

Przysłowia:

„Suchy grudzień stoi za to, że
sucha będzie wiosna i suche lato”

...POJUTRZE

11

grudnia

Imieniny obchodzą:

Artur, Daniel, Waldemar

Wschód słońca: 7.31

Zachód słońca: 15.44

Do końca roku: 20 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Chruścików
Międzynarodowy Dzień Terenów
Górskich
Międzynarodowy Dzień Tanga

Przysłowia:

„W zimie odkryte ucho, to w lecie
sucho”

Harcerskie pieśni w Konsulacie



FOT. JANUSZ WÓJCIK

W Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie odbyło się harcerskie spotkanie opłatkowe. Z konsulem generalnym Januszem Bilskim oraz konsulem Marią Kovács zasiedli w śród przychojce członkowie Harcerskiego Kręgu Seniora „Zaolzie” oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych z nimi Kręgów Seniora z Polski. – To spotkanie zamknęło rok, w którym obchodzimy dwa jubileusze: 105-lecie założenia Harcerstwa w Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego w Orłowej oraz 40 lat od założenia Harcerskiego Kręgu Seniora. Krąg powstał tajnie w 1977

roku. W tych czasach tak zwanej normalizacji komunistycznej legalna działalność nie była możliwa – powiedział Władysław Kristen, przewodniczący HKS.

Harcerze zaproszeni do Konsulatu zaprezentowali swoje proporce. Kristen zwrócił uwagę, że HKS „Zaolzie” ma nowy proporzec, z orłem piastowskim na niebieskim tle oraz nazwą. Rozmowy prowadzone z konsulem i wicekonsulem były przeplatane harcerskimi śpiewkami. Najstarszym uczestnikiem spotkania był 96-letni Adolf Pawlas z Suchej Średniej, który był harcerzem już przed wojną. (dc)

LIBERDA NA WEEKEND



RYS. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedzieladzień: -7 do 0 °C
noc: 2 do -5 °C
wiatr: 1-3 m/s

poniedziałek

dzień: 4 do 9 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 4-8 m/s

DOŁY

sobota
niedzieladzień: -2 do 2 °C
noc: 2 do -3 °C
wiatr: 1-3 m/s

poniedziałek

dzień: 8 do 12 °C
noc: 5 do 3 °C
wiatr: 7-11 m/s

»Urodzinowa« wystawa

Dla uczczenia 150. rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego oraz w ramach obchodów Roku Piłsudskiego ambasada RP wspólnie z Instytutem Polskim w Pradze przygotowała wystawę poświęconą zarówno postaci Marszałka, jak i odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ekspozycja zorganizowana w Muzeum J. A. Komeńskiego będzie otwarta do końca stycznia 2018 r.

Józef Piłsudski zajmuje wyjątkowe miejsce w polskiej pamięci narodowej jako pierwszy marszałek Polski, budowniczy niepodległej II Rzeczypospolitej, ikona polskich

tradycji narodowowyzwoleńczych oraz mąż stanu. Pamięć o nim łączy pokolenia Polaków w kraju oraz rozproszonych w różnych częściach świata.

Wystawa prezentująca postać marszałka Piłsudskiego powstała we współpracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Głównym jej założeniem jest pokazanie postaci marszałka przez pryzmat uniwersalnych wartości takich jak, starania o zapewnienie bezpieczeństwa w Europie czy prawo do samostanowienia narodów, ale tak-

że poprzez walkę o prawa socjalne, powszechne ubezpieczenia pracownicze czy prawa wyborcze kobiet.

W otwarciu wystawy udział wzięli ambasador RP Grażyna Bernatowicz, Ambasador Ukrainy Yevhen Perebyinis, dyrektor Instytutu Polskiego Maciej Ruczaj oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele czeskich instytucji rządowych, w tym Kancelarii Prezydenta RC oraz środowisk uniwersyteckich, Uniwersytetu Karola, Biblioteki Narodowej, Czeskiej Akademii Nauk, jak i przedstawiciele Polonii. (wik)

Miliony zainwestowane w polskość

Dokończenie ze str. 1

– Cieszy mnie, że w tym kwartale pojawił się pierwszy projekt młodzieży gimnazjalnej. To zasługa Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które do swojego całorocznego projektu wciągnęło również gimnazjalistów. Mam nadzieję, że samorząd uczniowski również w przyszłym roku zaskoczy nas kolejnymi projektami – zaznaczył Mariusz Wałach, podkreślając, że właśnie wnioski SMP należą do tych najlepiej opracowanych.

Według prezesa Kongresu, w czwartym kwartale jak w żadnym dotąd zostało zgłoszonych wiele wniosków dotyczących projektów już zrealizowanych. – Zgłaszanie wniosków po realizacji jest raczej niespotykane i dodatkowo wiąże się z ryzykiem, że pieniądze, z którymi wnioskodawca być może już liczy, nie zostaną mu przyznane – zauważył Wałach. Dodał również, że szczególnie w takich przypadkach wnioski powinny być bezbłędnie napisane, a poniesione koszty udokumentowane fakturami. W przypadku Funduszu Rozwoju Zaolzia późne składanie wniosków dziwi tym bardziej, że Komisja Grantowa rozpatruje je aż cztery

razy w roku. – To ewenement, a równocześnie niesamowicie komfortowa sytuacja dla osób składających wnioski – podkreślił szef Kongresu.

Jak jednak potwierdzają tegoroczne statystyki, do Funduszu Rozwoju Zaolzia trafiają również wnioski źle przygotowane lub nie spełniające jego celów. Takie wnioski nie mogą zostać przyjęte. – Okazuje się, że niektórzy wnioskodawcy nawet nie zapoznali się z regulaminem funduszu, nie korzystają też ze szkoleń organizowanych co kwartał przed każdym kolejnym naborem. Gorąco zachęcam do uczestnictwa w szkoleniach i pieczołowitego wypełniania wniosków, nie każdy bowiem projekt musi automatycznie otrzymać dofinansowanie, o czym świadczy liczba tych odrzuconych – zaznaczył Mariusz Wałach.

W przyszłym roku Fundusz Rozwoju Zaolzia dalej będzie wspierać wszelkie inicjatywy podejmowane na rzecz rozwoju polskość na Zaolziu. – Na przyszłość bardzo bym się cieszył z większej aktywności kół PZKO. Całą organizację bardzo gorąco zachęcam do obmyślenia

nowych patriotycznych projektów i składania wniosków do Funduszu Rozwoju Zaolzia. Wspieranie działań Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego jest bowiem od początku jednym z naszych głównych celów – przekonywał prezes Kongresu Polaków. Jako przykład podał sytuację sprzed dwu dni, kiedy Rada Kongresu Polaków, praktycznie za pięć dwunasta, uchwaliła wsparcie finansowe z funduszu dla publikacji nt. 90-lecia śpiewactwa na Zaolziu autorstwa Józefa Wierzgonia, której wydania podjął się ustępujący Zarząd Główny PZKO.

– Okazało się, że na wydanie tej publikacji potrzebujemy dodatkowych pieniędzy, ponieważ teksty wymagają większego nakładu pracy korektorskiej, niż przewidziano w budżecie. Zwróciliśmy się więc o dofinansowanie do Funduszu Rozwoju Zaolzia. Na szczęście z pozytywnym efektem – wyjaśniła prezes PZKO, Helena Legowicz. Dodała również, że chociaż koła PZKO korzystały już z pomocy funduszu, w przypadku Zarządu Głównego stało się tak pierwszy raz. (sch)

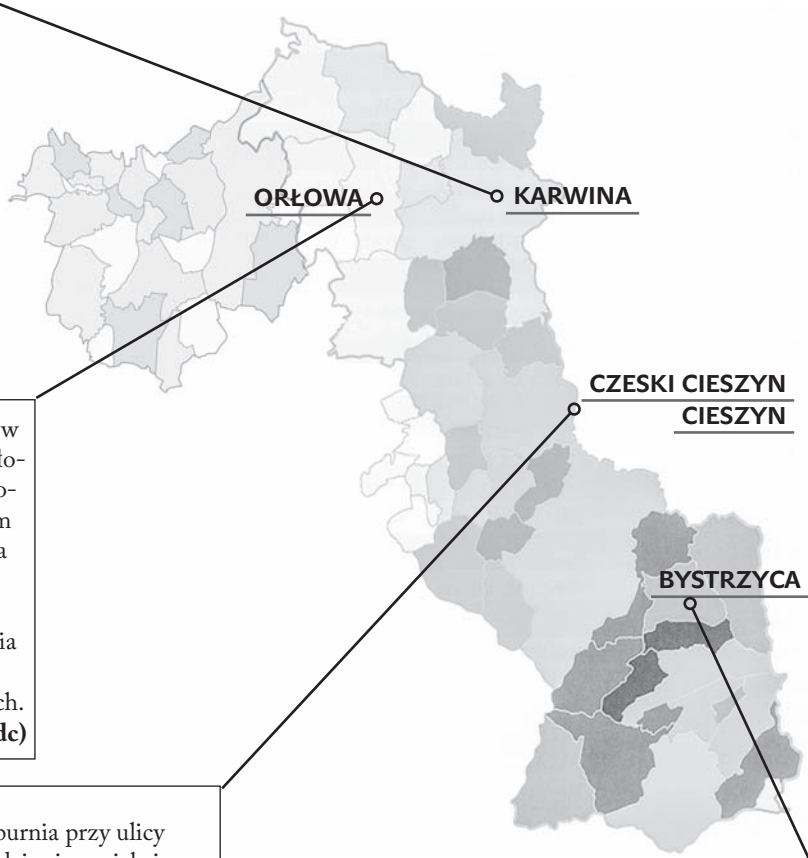
DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Rozpoczynają się przygotowania komisji wyborczych do wyborów prezydenta Republiki Czeskiej, które odbędą się 12 i 13 stycznia oraz (w przypadku drugiej tury) 26 i 27 stycznia przyszłego roku. Prezydent miasta Tomáš Hanzel zwołał pierwsze zebranie obwodowych komisji wyborczych na 21 grudnia do dużej sali Uniwersytetu Śląskiego. (dc)

Jeszcze dziś i jutro można oglądać w sali estradowej Domu Dzieci i Młodzieży w Orłowej wystawę bożonarodzeniowych szopek, których autorem jest orłowianin Jiří Oblúk. Wystawia szopki, które tworzył od 1993 roku do dziś. Rzeźbiarz jest od 26 lat członkiem Czeskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Szopek i bierze udział w wystawach krajowych i zagranicznych. (dc)

Dziś o godz. 18.00 w Hotelu Liburnia przy ulicy Liburnia 10 w Cieszynie odbędzie się projekcja filmu „Luter i rewolucja protestancka”. Jego autorem jest Grzegorz Braun, reżyser takich filmów dokumentalnych jak: „Eugenika – w imię postępu”, „Transformacja – od Lenina do Putina”, „Marsz Wyzwolicielei”, „Plusy dodatnie, plusy ujemne”. Twórca filmu będzie obecny podczas projekcji. Udział w wydarzeniu jest darmowy, wymaga jednak pobrania bezpłatnej karty wstępu ze strony www.braunmovies.com. (wik)

Na spotkanie ze Świętym Mikołajem do Parku NPZKO w Bystrzycy przybyły w ub. sobotę prawdziwe tłumy. Były popisy aniołów, diabłów, podarunki dla dzieci, a na koniec profesjonalny pokaz sztucznych ogni. W nadchodzącą niedzielę znów zapanuje przedświąteczna atmosfera. Na „Wieczorze kolęd” w kościele ewangelickim wystąpią czeski i polski chór LKEAW oraz uczniowie czeskiej podstawówki. (dc)



Słowa z kapelusza



Listy Reny

Joanna Jurgała-Jureczka

Był pisarzem chrześcijańskim urodzonym w żydowskiej rodzinie. Przed wojną, publicystą wojującym i zaangażowanym w różnego rodzaju słowne potyczki. Dzięki Boyowi, który zasugerował, jakoby Adam Mickiewicz został otruty, rozgłos zyskała jego rozprawa na temat „Legionu Żydowskiego” i wtedy, w dwudziestoleciu międzywojennym, wymieniano nazwisko Brandstaettera nie tylko jako naukowca (miał stopień doktora), ale coraz częściej jako autora drapieżnych artykułów. „Życie jest ciężkie – trzeba się rozpychać łokciami, nie dać się! walczyć! bić! – bo inaczej człowiek pójdzie na dno. W walce jestem bezwzględny” – tak pisał w jednym z listów i tak działał, ale później o tym okresie życia chciał zapomnieć. I zapomnieć chciał też o pięknej Tamarze Karren, która została jego pierwszą żoną, i z którą się rozstał. Uniknął losu rodziny, która zginęła w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Wojnę spędził z dala od kraju, ale tam, w Palestynie, gdzie pracował w nasłuchu radiowym, przeżył moment, który zaważył na jego dalszym życiu.

Kiedyś dziadek, wybitny prozaik hebrajski pozostawił mu testament – przykazanie. „Będziesz Biblię nieustannie czytał” – powiedział. Więc czytał ją także w miejscu szczególnym, w Ziemi Świętej. Pewnej grudniowej nocy, kiedy kończył pracę, przypadkiem zobaczył reprodukcję, którą kazał sobie potem włożyć do trumny. To twarz ukrzyżowanego Chrystusa z rzeźby w Assyżu. „Ten martwy Chrystus ożył. Pomyślałem: Bóg” – napisał. A potem przeżył swój Emaus w Zembrzydowicach. Wracając do Polski, wysiadł z wagonu, żeby coś zjeść i zdawało mu się, że znów poznał Chrystusa przy łamaniu chleba. Był człowiekiem gwałtownym i gwałtowne były zwroty akcji w jego życiu. Moment, w którym uświadomił sobie, że jest Żydem, był jak objawienie, a potem podobnie – kiedy w Chrystusie zobaczył kogoś więcej, niż postać historyczną.

Romana Brandstaettera poznałam wiele lat temu. Nie osobiście, ale poprzez lekturę jego książek. Wciąż mam przy sobie zacytane „Kroniki Assyżu” i wiersze. Jego twórczość jest bardzo różnorodna – od dramatów przez eseje i

poezję – do znakomitej czterotomowej powieści „Jezus z Nazarethu”. Mógł otrzymać Nagrodę Nobla, szanse były realne, ale w Polsce w czasach PRL-u skazywano go na milczenie. Między innymi za „Milczenie” właśnie, bo dramat o takim tytule święcił tryumfy na zagranicznych scenach, a tymczasem w encyklopedii pominięto jego nazwisko. Napisał wówczas w jednym z listów: „Starzy Rzymianie mówili: „Nagana udzielona przez głupców jest pochwałą”. Komuś się wydaje, że za pomocą mechanicznych skreśleń można wykopać pisarza z literatury”.

Jego nie „wykopano”. Ma swoje miejsce. W trzydziestą rocznicę śmierci Romana Brandstaettera czytam listy jego drugiej żony, Reny, czyli Reginy Brandstaetter. Wpadły mi w ręce trochę przypadkiem, ale przecież nie ma przypadków, a Rena stała mi się bliska, bo zobaczyłam znów kobietę stojącą w cieniu, zakochałą w mężu – artyście. Nazywała go niedźwiadkiem i podkreślała, że jest malutka, a on wielki. Rzeczywiście, był od niej wyższy, a ona drobna i mała.

Kiedy w 1947 roku wyjechał do Polski i tu, w Zembrzydowicach przeżył swój Emaus, stęskniona czekała w Rzymie na jego powrót. Pisała: „Romeczku mój najdroższy, (...) strasznie cicho i samotnie, nie ma nadsłuchiwanie na kroki na schodach, po których następowało burzliwe wejście mego niedźwiadka i mnóstwo wiadomości.

Telefon też się nie odezwał miłym głosem: Renulka – i tak będzie przez dużo dni. (...) Bardzo mi tęskno za Tobą, Romeczku. Patrzę na Twoją fotografię i tak mi dziwno, że nie wejdiesz za chwilę. Wciąż chciałabym Ci coś powiedzieć...”

Przeżyli razem wiele lat, a kiedy odeszła, mąż tak, jak ona kiedyś, czekał na jej powrót. Napisał: „Chodź po pustych pokojach, / Po czarnych pokojach. / A może otworzą się drzwi / I wejdzie, / I powie: / - Przyszedłam do ciebie, / Aby pomówić o wszystkim i o niczym...”.

Nie weszła. Niczego już nigdy nie powiedziała... Umarł niedługo po jej śmierci. Może nie mógł bez niej żyć?

Z REDAKCYJNEJ POCZTY



Mikołaj przyszedł do dzieci z Lesznej Dolnej.

POCZĄTEK ADWENTU

To już tradycja, że na początku Adwentu w Domu PZKO w Lesznej Dolnej spotykają się członkowie i sympatycy, a także dzieci miejscowych PZKO-wców. Nie inaczej było w ubiegłą sobotę, kiedy to oświetlone udekorowana sala przyjęła sporą grupę gości. Wchodząc do Domu PZKO można było już po drodze zobaczyć na plenerowej scenie duży oświetlony obraz, przedstawiający szopkę bożonarodzeniową. W sali natomiast oprócz choinek panie z Klubu Kobiet przygotowały pokaz pięknie udekorowanych stołów świątecznych, można też było zakupić pierwsze świąteczne ciasteczka czy raczyć się pachnącym grzańcem. Spotkanie adwentowe otworzyła prezes MK, Renata Szkucik, która witając wszystkich przypomniała o nadchodzących najpiękniejszych świątach chrześcijańskich. Na wstępie programu zebrani usłyszeli kilka kolęd i piosenek świątecznych w wykonaniu Joli Niemiec oraz rodziny Waniów – Wiesława (gitara) i jego córki Anetki – skrzypce i Magdy – śpiew. Następnie „Bajka” z Cz. Cieszyńska wystawiła sztukę pt. „Pójdźmy wszyscy do stajenki”.

Po krótkiej przerwie do dzieci w wieku od 2 do 11 lat przyszedł święty Mikołaj. Spotkanie zakończyło się wspólnym zdjęciem. Zarząd MK PZKO w Lesznej Dolnej już od pewnego czasu konsekwentnie kładzie nacisk na dzieci, organizując dla nich w ciągu całego roku szereg interesujących i ciekawych imprez. Dowodem tego było sobotnie spotkanie. (TaSz)

czono wspólnym zdjęciem. Zarząd MK PZKO w Lesznej Dolnej już od pewnego czasu konsekwentnie kładzie nacisk na dzieci, organizując dla nich w ciągu całego roku szereg interesujących i ciekawych imprez. Dowodem tego było sobotnie spotkanie. (TaSz)

* * *

JESZCZE JEDNA SIEDZIEDZIESIĄTKA

W niedzielę 3 grudnia w MK PZKO w Kocobędzu-Ligocie od-

było się spotkanie połączone z jubileuszem powstania Koła. Do Domu Kultury w Kocobędzu dotarli zainicjatorzy, m.in. Krystyna Roszak i Anna Piskiewicz, która w Ligocie się wychowała i rozpoczęła pracę w PZKO. Przywiozła ze sobą swoje obrazy, które przedstawiały kwiaty i krajobrazy z Zaolzia. Opowiadała o swojej pasji malarskiej. Później głos zabrała Krystyna Roszak, która przedstawiła zbiór opowiadań, wydanych pod tytułem „Karo opowiadano”. Pani Krystyna urodziła się w Kocobędzu-Ligocie, wspominała, iż grała w przedstawieniach w wykonaniu członków miejscowego Koła PZKO, między innymi „Przewodnika Tatrzańskiego”. Dla wszystkich obecnych przeczytała krótkie opowiadanie świąteczne i złożyła życzenia. Gościem imprezy był również przedstawiciel gminy Kocobędz, Stanisław Bocek. Niespodzianką dla nas było wręczenie przez niego wyróżnienia dla Koła PZKO za działalność na rzecz rozwoju gminy.

Prezes Natalia Branny przedstawiła w skrócie historię naszego Koła. Powstało 14 grudnia 1947 roku, by po 10 latach działalności podzielić się na dwa. Powód? Duża liczba członków i duże odległości między Kocobędzem a Ligotą. Wspomniano o otwarciu szkoły i przedszkola w Kocobędzu i działaniu amatorskiego zespołu te-

atralnego. Po niej na salę weszła z niespodzianką kapela „Lipka”, która przywitała nas pieśnią „Sto lat”. Po części jubileuszowej odbyło się również walne spotkanie Koła. Anna Piskiewicz wręczyła wyróżnionym przez ZG PZKO imienne oznaczenia. Odznaczenia dostali Krystyna Ostruska, Janina Kajfosz, Edward Kajfosz, Jadwiga Lakota, Jakub Kujawa, Helena Tomanek i Natalia Branny.

Jakub i Małgorzata Kujawowie

* * *

SPOD CZANTORII DO KUDOWY

W naszym nydeckim Kole staramy się szanować i podtrzymywać tradycje i zwyczaje przodków. W Nydku niestety nie ma już polskiej placówki szkolnej, więc to my jesteśmy zobowiązani do pielęgnowania naszego języka ojczystego oraz poszerzania wiadomości o Polsce. Dlatego organizujemy wycieczki do ojczyzny. W tym roku otrzymaliśmy zaproszenie na Święto Ziemniaka w Skansenie w Kudowie-Zdroju. Więc wybór był prosty. Wyruszyliśmy do Ziemi Kłodzkiej! Na początek zobaczyliśmy Twierdzę w Srebrnej Górze. W sobotę, po wypiciu mnóstwa leczniczej wody i spacerze po Dusznikach-Zdroju, wyruszyliśmy do Złotego Stoku. Tutaj zwiedziliśmy Historyczną Kopalnię Złota oraz Średniowieczny Park Techniki, czy-

li replikę osady górniczej, w której oprócz budynków można było obejrzeć średniowieczne urządzenia. Dodatkowymi atrakcjami było zejście do tajemniczego podziemnego tunelu oraz Chata złotostockiego Kata. Będąc na terenie Gór Stołowych nie można pominąć Błędnych Skał.

Po smacznym obiedzie i krótkim relaksie w Kudowie-Zdroju wyruszyliśmy na Święto Ziemniaka w Skansenie w Pstrążnej, imprezę regionalną mającą na celu promocję kultury ludowej Pogórza Sudeckiego. Delektując się smacznymi potrawami z ziemniaka, oglądając piękny program kulturalny w malowniczej scenerii zachodnich stoków Gór Stołowych zatęskniliśmy za naszymi Beskidami.

Ta niezwykła i ciekawa wycieczka została dofinansowana z Funduszu Rozwoju Zaolzia. (r)

Ten projekt został dofinansowany przez...



FUNDUSZ ROZWOJU ZAOLZIA



W ostatnią niedzielę Dom Kultury w Kocobędzu wypełnił się szczerze gośćmi.



Ziemia Kłodzka oferuje wiele atrakcji.

»Tak przemija chwała świata«

Gdzie w Cieszynie stał pomnik cesarza Józefa II, a gdzie Franza Schuberta? Komu pierwotnie był poświęcony cieszyński pomnik Pielęgniarki i co wcześniej znajdowało się na miejscu śląskiej Nike? Na te i wiele innych pytań dotyczących obecnych i nieistniejących już nadolziańskich pomników poznali odpowiedzi uczestnicy grudniowego wykładu Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego. Odbył się on w czwartek w sali Domu PZKO przy ul. Bożka 16. Gościem czeskokocieszyńskich słuchaczy była Irena French z Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

– Pani Irena gości u nas po raz kolejny. Jej wykład o Szpitalu Śląskim w Cieszynie tak bardzo się spodobał, że ponownie poprosiliśmy ją o prelekcję, tym razem o przemianach i metamorfozach cieszyńskich pomników – mówiła, zagajając spotkanie, Helena Legowicz.

Irena French jest absolwentką historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od 2002 r. pracuje w Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Na co dzień opiekuje się tamtejszym Działem Historii, Numizmatyki, Kartografii i Techniki, natomiast przede wszystkim interesuje się rozwojem społeczno-gospodarczym Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego na przełomie XIX i XX oraz w pierwszej połowie XX wieku. Jej czwartkowa, multimedialna prelekcja przebiegła pod hasłem „Sic transit Gloria Mundi” („Tak przemija chwała świata”). Cieszynianka przez godzinę opowiadała o burzliwych dziejach nadolziańskich pomników.

– Temat ten nie interesuje mnie jakoś szczególnie. Mimo to opowiem państwu, w jaki sposób kształtujemy naszą publiczną przestrzeń w zależności od zmieniającej się sytuacji historyczno-politycznej. Pomniki, będące symbolami swych epok, z reguły jako pierwsze padają ofiarami tego typu zmian, w najlepszym razie znajdując azyl w muzeach. A jeśli komuś wydaje się może, że pomnikowe wojny odeszły do historii, jest w błędzie. Okazuje się bowiem, że nadal są na czasie. I widzimy to zarówno w Warszawie, jak i u nas – mówiła French.

Bohaterka wieczoru przypominała, że wedle legendy rotunda na Wzgórzu Zamkowym została wzniesiona na miejscu pogańskiej świątyni. – Jeśli to prawda, można powiedzieć, że to klasyczne działanie, ponieważ również własne pomniki lubimy wznosić w miejscach starych obelisków – przekonywała. – W efekcie niemal wszystkie cieszyńskie pomniki mają niezwykle barwną historię. Niektóre znikły z krajobrazu miasta, inne przeszły niezwykle metamorfozy. Słynnym pomnikiem, który przegrał z historią, jest m.in. rzeźba cesarza Józefa II – dodała.

CESARZ ZASTĄPIŁ ŚWIĘTEGO

W XIX wieku na placu farnym, czyli dzisiejszym placu Dominikańskim, stała figura św. Jana Nepomucena. Święty został jednak wyeksmitowany przez władze miejskie do Ogródzonej, gdzie przy tamtejszym kościele stoi do dziś. Oficjalnie zrobiono to, by na placu było więcej miejsca. Szybko okazało się jednak, że powody przeprowadzki były zupełnie inne, a święty musiał ustąpić miejsca cesarzowi Józefowi II.

– W stulecie zniesienia przez cesarza Józefa II poddaństwa chłopów te pomniki stawiano w Austro-Węgrzech niemal masowo. Robiono to jeszcze do początku XX wieku, w efekcie jest ich kilkadziesiąt. Większość znajduje się w Republice Czeskiej, niektóre w Austrii. Wszystkie są do siebie bardzo podobne. Cie-



Irena French jest dobrze znana słuchaczom Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego.

szyński pomnik Józefa II jest jedynym w granicach Polski – mówiła French.

Pierwotnie pomnik Józefa II stał na środku placu Dominikańskiego. – Dlaczego tam? To był znak czasów. W tamtym okresie Cieszynem rządili niemieccy liberałowie, podobnie jak Józef II znani z antyklerykalizmu. Stąd w ostentacyjny sposób postawili pomnik Józefa II między farą a siedzibą Generalnego Wikariatu. Józef II stał na dość wysokim postumencie, a odsłonięto go 31 sierpnia 1884 r. Nosił jednak wilk raży kilka, ponieśli i wilka. W 1921 r. nie wypadło już, by cesarz austriacki stał w tym miejscu i 30 sierpnia Józef II zniknął. Kiedy w 2015 r. prowadzono na placu Dominikańskim badania archeologiczne, ukazał się solidny fundament tego pomnika – wspominała French.

Figura cesarza trafiła do cieszyńskiego muzeum. W 2002 r. została umieszczona w lapidarium, czyli parku rzeźb w Parku Pokoju, gdzie nadal można ją oglądać. – Nie jest podpisana, więc nie wiadomo o kogo chodzi. Można powiedzieć, że cesarz przebywa w Cieszynie incognito – żartowała prelegentka.

NIE DOTRZYMALI SŁOWA

W 1831 r. w Cieszynie zostało założone Męskie Towarzystwo Śpiewacze, jedno z najstarszych tego typu towarzystw w całej Monarchii Austro-Węgierskiej. W maju 1901 r. śpiewacy świętowali swoje 70-lecie. Na jubileusz nie tylko wybito okolicznościowy medal, ale odsłonięto w mieście pomnik austriackiego kompozytora, prekursora romantyzmu w muzyce, Franza Schuberta.

Stanął on na dzisiejszym placu Wolności, naprzeciw dawnego alumnatu ewangelickiego, czyli internatu dla dziewcząt szkoły ewangelickiej. Przy tym pomniku odbywały się później wszystkie uroczystości Towarzystwa Śpiewaczego, które przetrwało nad Olzą do czasów II wojny światowej.

– Wydaje się, że pomnik Schuberta można było uznać za neutralny, ponieważ wprawdzie kompozytor był Niemcem, ale przede wszystkim genialnym muzykiem. Z tego właśnie powodu w dwudziestoleciu

międzywojennym pozwolono mu pozostać tyle, że po wojnie musiał już zniknąć. Zastąpił go odsłonięty w 1960 r. pomnik „Pamięci poległym w walce z hitleryzmem w latach 1939-1945” – mówiła French.

Schubert skrył się w mrokach historii, podobnie potoczyły się losy pomnika, który stał w czeskokocieszyńskich Alejach Masaryka, czyli dawnych Alejach arcyksięcia Albrechta. – W czasach austriackich było to bardzo popularne miejsce i cieszyński Niemcy wymyślili sobie, że symbolem germańskiego charakteru Cieszyna zrobią poetę i filozofa Friedricha Schillera. Jego pomnik został odsłonięty w 1906 r. – w rok po setnej rocznicy śmierci Schillera – i przetrwał w Czeskim Cieszynie całe dwudziestolecie międzywojenne. To jednak nie dziwi, ponieważ mniejszość niemiecka miała wówczas przemożny wpływ na życie miasta. Co roku też odbywały się przy nim miejskie uroczystości. Pomnik był prawdziwym dziełem sztuki. Stał do 1946 r., po czym został rozebrany. Dziś o jego obecności informuje niewielka tabliczka ustawiona w Alejach Masaryka. Jako ciekawostkę dodam, że ten pomnik zawierał ukrytą kapsułę, w której pięciu bardzo ważnych cieszyńskich Niemców przyrzekało, że Cieszyn na zawsze pozostanie niemiecki. Okazuje się jednak, że nie dotrzymali słowa – żartowała French, dodając, że sto lat temu nad Olzą nie mogło również zabraknąć pomnika Franciszka Józefa.

KSIĄŻĘ WRÓCIŁ NA COKÓŁ

Pierwotnie planowano, że stanie on na cieszyńskim rynku w 1898 r. na 50-lecie panowania cesarza. Cesarzowska kolumna miała zastąpić figurę św. Floriana, projekt zachował się do dziś, szczęśliwie (dla św. Floriana) nie został zrealizowany. Pomnik Franciszka Józefa odsłonięto ostatecznie dopiero w 1910 r., a więc ponad dekadę później. Stanął na pagórku nad Olzą, przy ulicy Franciszka Józefa, niedaleko Mostu Jubileuszowego.

– Cesarz Franciszek Józef spogądał stamtąd na Olzę zaledwie przez dziesięć lat. Uszkodzony podczas wojny został usunięty w 1920 r. Po-



Popiersie Franza Schuberta.



Pomnik Friedricha Schillera.

stanowiono zamienić go na pomnik obywateli miasta poległych w wojnie światowej. To była zresztą popularna praktyka, a pomniki cesarza seryjnie zamieniano na pomniki poległych w czasie I wojny światowej. Przykładem obelisk w Boguminie. Niestety w Cieszynie projekt ciągnął się tak długo, że Polaków uprzedzili władarze Czeskiego Cieszyna, którzy ustawili pomnik ofiarom I wojny światowej w Alejach Masaryka. To był zresztą bardzo dobry pomysł, by w jednym miejscu upamiętnić mieszkańców obu Cieszynów, którzy stracili życie na frontach pierwszej wojny światowej. Oficjalne odsłonięcie nastąpiło 14 września 1930 r. i była to duża uroczystość, w której wzięli udział cieszyńscy z obu stron Olzy, a przemówienia wygłosili burmistrzowie Józef Koźdoń i Jan Michejda. Mówił też emerytowany pułkownik Edler, który reprezentował niemieckie stowarzyszenie weteranów wojennych, będące inicjatorem projektu – mówiła French.

Na bokach i tylnej ścianie pomnika umieszczono nazwiska poległych cieszyńców. W ten sposób upamiętniono prawie 400 osób. Pomnik przetrwał II wojnę światową, niestety po jej zakończeniu skutki widniejące na nim nazwiska. – Być może jednak powrócą one na setną rocznicę zakończenia I wojny światowej – zastanawiała się French.

Wracając zaś do pomnika Franciszka Józefa przypominała, że w jego miejscu w 1931 r. pojawiła się figura Mieszka I projektu Jana Raszki z Ropicy, mieszkającego już wów-

czas w Krakowie. Odsłonięcie było wielką uroczystością transmitowaną przez polskie radio. – Dużo było jednak wówczas również patriotycznej propagandy. „Gwiazdka Cieszyńska” pisała m.in.: „zasadniczą kwestią jest to, że książę Mieszko jest księciem polskim, a kraj rządzony przez niego był, jest i będzie krajem polskim”. I najważniejszy akapit: „stawiając pomnik Mieszkowi nie mamy na myśli jego poczynań dyplomatycznych, lecz stawiamy pomnik polskości ziemi cieszyńskiej w osobie pierwszego księcia”. „Nie mamy na myśli poczynań dyplomatycznych”, ponieważ Mieszko zawierał sojusze z władcami czeskimi, a córkę wydał za czeskiego króla. To jednak nie było ważne. Istotne, że był pierwszym polskim władcą. Jakże to podobne do tego, co wcześniej robili w Cieszynie Niemcy – zauważyła French.

Gdy wybuchła II wojna światowa piastowski książę musiał oczywiście ustąpić z cokołu. Nie trafił jednak do huty, lecz do cieszyńskiego muzeum, gdzie szczęśliwie przetrwał okupację. Co ciekawe, po wojnie Mieszko nie powrócił od razu na swoje miejsce. – Początkowo władze miały inny pomysł. Chciały postawić tam pomnik ofiarom faszyzmu. Być może jednak dobrze, że projekt nie doszedł do skutku, bo obelisk był zwyczajnie brzydki. Ostatecznie książę wrócił na swój cokół nad Olzą w 1957 r. i odtąd nam króluje. Resztki popiersia cesarza Franciszka Józefa można zaś oglądać w naszym lapidarium – stwierdziła French.

WITOLD KOŹDOŃ

GŁOSIK

Święty Mikołaj nie próżnował

W tym tygodniu nie było chyba szkoły ani przedszkola, w których nie pojawiłby się Święty Mikołaj, zazwyczaj w asyście aniołów i diabłów. Dobrotliwego staruszka z białą brodą powitały m.in. dzieci z polskiej szkółki w Brnie oraz uczniowie polskiej szkoły w Suchej Górnjej.



Brneńskie dzieci zrobiły sobie zdjęcie ze Świętym Mikołajem.



Goście z nieba i z piekła w jednej z klas górnośląskiej szkoły.

– Czas adwentowy, śnieg za oknami i dzieci nie mogą się już doczekać, kiedy odwiedzi ich Święty Mikołaj. Dokładnie tak było także w Brnie, gdzie dzieci mówiące po polsku mogły uczestniczyć w bardzo miłej imprezie. W poniedziałek czwartego grudnia odbyła się w Szkółce Polskiej „Mikołajówka” – opisała brneńskie spotkanie z długo oczekiwanym gościem Agata Polak, mama jednego z maluszków. Jaki przebieg miała sympatyczna impreza? Wszystkie dzieci, od najmłodszych po najstarsze, zaśpiewały razem z rodzicami kolędę „Przybieżeli do Betlejem”. Grupa starszych dzieci recytowała wierszyki i śpiewała piosenki – specjalnie dla Mikołaja oraz towarzyszącego mu

Aniołka. Dzieci otrzymały w prezencie książeczki oraz darmowy wstęp do Centrum Zabaw „Lemur”. Pani Agata dodała, że od października uczęszcza do szkółki z synem Mareczkiem. – Na pewno będziemy kontynuowali edukację i cieszymy się na następne imprezy – zapewniła młoda mama. Dodajmy, że Szkoła Polska w Brnie działa od września 2013 roku, a patronatem otacza ją Klub Polski „Polonus”. Odbywają się w niej zajęcia dla dzieci od urodzenia do lat 14.

A teraz przenieśmy się do Suchej Górnjej, gdzie spotkanie z Mikołajem miało w tym roku nieco inny niż zwykle przebieg. Oto, co na ten temat napisał dyrektor Bohdan Pry-

mus: – Zapracowany Święty Mikołaj ze swymi pomocnikami zawitał do szkoły i przedszkola w Suchej Górnjej. Trochę nietradycyjnie jego aniołki zaprosiły grzeczne dzieci, wyróżniające się pod względem zachowania i nauki, do tak zwanego „nieba”, gdzie przy napojach i smacznych ciasteczkach spędziły czas na oglądaniu filmów według własnego wyboru. Natomiast tych mniej grzecznych odwiedziły diabły, które podliczyły ich grzeszki i posmarowały je sadzą według stopnia przewinień. Tak więc jedni spędzili czas przyjemnie w niebiańskich rozkoszach, a drudzy wystawili się na zemstę wysłanników piekła!

(dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Święty Mikołaj nie zawsze pamięta o naszych redakcyjnych skrzatach. Jednak w tym roku Głosik był dobrej myśli. – Wierzę, że Mikołaj zajrzy do nas, albo przynajmniej podrzuci nam pod próg jakąś paczuszkę – przekonywał Ludmiłkę. Dlatego też Ludmiłka bardzo się zdziwiła, kiedy szóstego grudnia wieczorem, akurat wtedy, kiedy można spodziewać się odwiedzin niebiańskiego gościa, Głosik włożył kurtkę i oznajmił, że musi wyjść na chwilę, bo ma pilną sprawę do załatwienia.

Minęło może piętnaście minut od wyjścia Głosika, a tu ktoś energicznie puka do drzwi. Ludmiłka najpierw się przestraszyła, bo na dworze panowały już ciemności. – Kto tam? – spytała dla pewności. – Święty Mikołaj – usłyszała w odpowiedzi. Uchyliła więc drzwi, a do środka wszedł... prawdziwy Mikołaj z wypchanym workiem. Ale coś tu Ludmiłce nie grało. Mikołaj ma być przecież statecznym dziadkiem, a tu przed nią stała postać wzrostu skrzata.

Ludmiłka zdobyła się na odwagę i podeszła bliżej. – Naprawdę jesteś Mikołajem? – spytała podejrzliwie. – Naprawdę – odparł przybysz dziwnie znajomym głosem. Lud-

PODEJRZANY GOŚĆ



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY

miłka zdobyła się na odwagę i lekko pociągnęła Mikołaja za brodę. Wąsy odkleily się i Ludmiłka zobaczyła przed sobą skrzata. – Głosiku, ale mnie nabrałeś! – zawołała.

– Przykro mi, że od razu mnie poznałaś. Chciałem ci zrobić niespodziankę – stwierdził smętnie Głosik

i postawił na podłodze worek z podarunkami.

Ludmiłka objęła Głosika. – I zrobiłeś mi ją! Cieszę się, Głosiku. Nic nie szkodzi, że cię poznałam. A teraz razem rozpakujemy prezenty. – I skrzaty zabrały się do roboty.

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

FIZYKA DA SIĘ LUBIĆ



Konkurs fizyczny „Náboj 2017” dla czteroosobowych grup odbył się w Ostrawie 24 listopada. W tym samym czasie przebiegał również w innych miastach Republiki Czeskiej, w Polsce i na Słowacji. Do Ostrawy przyjechało około 130 uczniów ze szkół podstawowych oraz z wieloletnich gimnazjów. Naszą szkołę reprezentowała drużyna klasy 9A w składzie: Agata Grycz, Karel Brudný, Andrzej Waclawik, Daniel Brzuchanski oraz klasy 9B w składzie: Alicja Suchanek, Ewa Paździora, Zuzana Žwak, Terezie Ciešlar.

Zadaniem drużyn było rozwiązać jak najwięcej zagadek w czasie 120 minut. Wszystkie drużyny rozpoczęły rywalizację sześcioma identycznymi zadaniami. Z wynikiem zawodnicy biegli do komisji, która decydowała, czy drużyna może otrzymać w zamian kolejne zadanie. Strategia rozwiązywania zależała od wyboru drużyny. Jedni woleli pracować zespołowo, inni postawili na samodzielną pracę. Zadania były różne, czasami niezwykle, wymagające logicznego myślenia, innym razem pojawiły się zadania matematyczne czy z fizyki.

W konkurencji 33 drużyn grupie z klasy 9A udało się rozwiązać 20 zadań i zdobyć wysmienite 14. miejsce. Przed nią uplasowali się jednak sami gimnazjaliści, więc trzeba podkreślić, że właściwie nasza drużyna zdobyła pierwsze miejsce w kategorii szkół podstawowych. Grupa klasy 9 B rozwiązała 12 zadań i zajęła 26. miejsce.

Dziękujemy za reprezentację naszej szkoły i życzymy sukcesu w następnych konkursach!

Małgorzata Kujawa

SP z polskim językiem nauczania w Czeskim Cieszynie

TRZYŃCZANIE W DUSZNIKACH



W listopadzie najstarsi uczniowie trzynieckiej podstawówki razem z kolegami ze szkoły w Wędrzynie uczestniczyli w pobycie edukacyjnym w Dusznikach-Zdroju, w ramach projektu „Poznajemy Polskę przez edukację i zabawę”.

Uczniowie do południa brali udział w różnych lekcjach wraz ze swoimi rówieśnikami z Gimnazjum w Dusznikach i mieli okazję lepiej poznać kolegów z tamtejszej szkoły oraz spotykać się z żywym językiem polskim na lekcjach i w rozmowach z kolegami. Po południu były przygotowane zajęcia integracyjno – sportowe oraz różne wycieczki, które miały na celu poznanie regionu.

Naszemu uczniom najbardziej spodobała się wycieczka do Kaplicy Czaszek, Muzeum Papieru, skansenu i do Kłodzka. Ciekawe zajęcia odbyły się w centrum biathlonu, gdzie uczniowie mogli poćwiczyć strzelanie do celu z pozycji leżącej, jak prawdziwi zawodnicy. Wieczorami były organizowane spacerowanie po mieście, ognisko i dyskoteki.

Trzynieccy uczniowie nawiązali nowe przyjaźnie z kolegami i koleżankami z obu szkół, które przetrwały do dziś.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy uczestniczyć w tak interesującym projekcie.

Agata Bartnicka uczennica kl.9A



Pachnie piernikiem przez okrągły rok

Tatiana Lasotowa jest dobrze znana w regionie jako śpiewaczka i menedżer orkiestry dętej „Jablunkovanka”. Czasem możemy ją także zobaczyć w roli konferansjerki, na przykład na „Jablonkońskim Jarmarku”. Muzyka to jedno jej hobby, natomiast w zaciszu domowym poświęca czas na drugie – tworzenie ozdób z piernika.

Pani Tania dokładnie pamięta, kiedy upiekła swoje pierwsze pierniczki. To był grudzień 2000 roku. – Byłam wówczas w ciąży, spodziewałam się narodzin bliźniąt i nudziłam się w domu. Wtedy szwagierka, która piekła pierniki, dała mi na nie przepis i udzieliła pierwszych wskazówek. To był dla mnie świetny relaks. I jest nadal – dekorując pierniki, w ogóle nie zwracam uwagi na upływający czas – opowiada mieszkanka Mostów koło Jabłonkowa.

Przyznaje, że pierwsze wypieki były ot takie sobie – zwykłe. Stopniowo nabierała wprawy, wdrażała w życie nowe pomysły. Do dziś woli sama wymyślać wzory niż kopiować gotowe, choć można je bez trudu znaleźć w Internecie. Później, kiedy po urlopie macierzyńskim wróciła do pracy – najpierw pracowała jako ekonomistka gminnych Usług Technicznych w Mostach, obecnie jest pracownicą Urzędu Gminy w Herczawie – zaczęła przed świętami dekorować swoje biuro gałązkami z piernikowymi ozdobami. Ludzie, którzy przychodzili do niej, zaczęli zwracać uwagę na pięknie wykonane pierniczki i zamawiać je u pani Tani.

– Przez mniej więcej dziesięć lat piekłam tylko klasyczne świąteczne pierniki. Potem zrobiłam pierwszy piernikowy świecznik adwentowy. Teraz często robię świeczniki, także na zamówienie. Czasem są to całe kompozycje z domkami, kościółkiem, drzewami. Ludzie zaczęli się do mnie zwracać z zamówieniami na pierniki na różne okazje. Robię na przykład serduszka z imionami gości weselnych, piernikowe medale dla szkół, jajka z piernika dla Gorolskiego Centrum Informacji Turystycznej w Mostach – wymienia Lasotowa, dodając, że w jej domu przez cały rok unosi się zapach piernika. Najbardziej nietradycyjną dekorację robiła na zamówienie rodziców, którzy swemu synowi chcieli zrobić prezent



Tatiana Lasotowa przy pracy, która jest dla niej relaksem.

z okazji 40. urodzin. A ponieważ urodził się pod znakiem skorpiona, miał to być piernik ze skorpionem. – To było dość trudne od strony graficznej, ale w końcu poradziłam z tym sobie i nawet mi się mój wytwór bardzo podobał – przyznaje. Ostatnio coraz częściej przekazuje swoje umiejętności i doświadczenia innym na warsztatach świątecznych w mosteckiej „Drzewiönce” oraz w jablonkońskim Domu Dzieci i Młodzieży.

Prócz okazjonalnych uczniów ma w domu stałą uczennicę – córkę Krystynę. Dziś niespełna 17-letnia gimnazjalistka jest nieocenioną pomocnicą pani Tatiany. – Córka ma ogromną cierpliwość i zapał do tej pracy. Mówi, że bierze mnie za wzór, dlatego mam nadzieję, że będzie kontynuowała to, co robię – mówi jej matka.

W okresie przed Bożym Narodzeniem popyt na pierniki jest, oczywiście,

największy. – Nie zapisuję tego dokładnie, ale przed świętami pięknie pierniki z ok. ośmiu kilogramów mąki, miodu zużyję ze dwa kilogramy. Mam na szczęście znajomego pszczelarza z Herczawy, który mi go dostarcza. Jajka używam domowe – informuje pani Tatiana.

W jej przypadku sprawdza się przysłowie o szewcu, który chodzi bosy. – W tym roku tak wyszło, że świecznik adwentowy dla naszej rodziny robiłam w ostatniej chwili, skończyłam go w niedzielę w nocy. Cieszyłam się, że w ogóle zdążyłam zapalić pierwszą świeczkę przed północą – śmieje się pani Tania. – W domu zostaje nam niewiele pierniczek, większość się rozchodzi. Z zasady ich nie jem. Nie mogłabym ot tak, w mig, zjeść piernika, który przedtem przez pół godziny dekorowałam. Reszta rodziny także szanuje

moją pracę i traktuje pierniczki jako dekoracje.

Czy przy tej pracy zdarzyły się pani Tani jakieś wpadki? – Raczej nie, choć przypominam sobie, że raz zapomniałam dodać miodu do ciasta. A to ma być przecież miodowy piernik. Musiałam więc ugnieść je na nowo – łowi z pamięci jeden taki przypadek. Na szczęście miłych chwil jest o wiele więcej. – W zeszłym roku pewna nauczycielka z Jaworzynki zamówiła u mnie piernikowe ozdoby na choinkę – dla siebie i dla swojej koleżanki, aż z Lublina. Potem przysłała mi zdjęcie ozdób wiszących na choince i napisała, że dzieci ostrożnie koło nich przechodziły, by ich nie uszkodzić. Nawet one dostrzegły, ile wysiłku trzeba włożyć w tę pracę. To sprawiło mi radość – przyznaje moja rozmówczyni.

DANUTA CHLUP

PIERNIKI PANI TANI

Ciasto – składniki: 0,5 kg mąki pszennej, 125 g miodu, 125 g margaryny, 190 g cukru pudru, 2 całe jajka, 0,5 opakowania proszku do piernika, 2 łyżki rumu, odrobina kakao (by ciasto nabrało koloru). Wszystkie składniki ugniatamy ręką. Z rozwałkowanego ciasta wycinamy kształty foremkami lub nożem. Pierniczki przed wstawieniem do piekarnika smarujemy żółtkiem. Lukier – składniki: jedno białko, 150 g cukru pudru i trochę soku z cytryny. Białko ubijamy na pianę, ostrożnie dodajemy cukier przesiany przez sitko oraz sok z cytryny, również przesączony przez sitko. Pierniczki dekorujemy najwcześniej następnego dnia po upieczeniu, by wchłonęły wilgotność z otoczenia i lukier później nie pękał.

Opr. (dc)



Świecznik adwentowy z piernika.



Serduszka z „koronkową” dekoracją.

»Od Łucyje do Wilije« i inne zwyczaje

W okresie Adwentu i świąt Bożego Narodzenia nie brakuje okolicznościowych wystaw. Można podziwiać szopki, dekoracje świąteczne, wypieki. W Muzeum Technicznym w Pietwałdzie została w ub. tygodniu zainaugurowana nieco inna wystawa, choć wiążąca się z tym samym tematem – „Zima na Śląsku Cieszyńskim”. Jej autorki z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej pokazały, jak spędzali okres zimowy i na jakich pracach skupiali się nasi przodkowie żyjący przed ponad stu laty.

– W minionych stuleciach pory roku i związane z nimi obrzędy wywierały o wiele większy wpływ na rytm życia wsi cieszyńskiej niż dzisiaj. Okres świąt Bożego Narodzenia w Cieszyńskim był wzajemnie splecionym łańcuchem zwyczajów i obrzędów, nawiązujących do siebie zgodnie z rytmem świąt kościelnych oraz pór roku. Wystawa przybliży dziś już rzadko obchodzone święta św. Andrzeja i św. Barbary. Pokazuje także, jak dawniej wyglądały korowody Mikołajów i jak obchodzono święto św. Łucji – opisała wystawę jej autorka, Monika Kupkova.



Lucie Škráčkova zwraca uwagę na maski, jakie wkładano w dzień św. Łucji.

Zwiedzający dowiedzą się, że w okresie „od Łucyje do Wilije” (od 13 do 24 grudnia) bacznie obserwowano pogodę i na tej podstawie two-

rzono ludowe prognozy na poszczególne miesiące następnego roku. Barbórkę (4 grudnia) obchodzono przede wszystkim w górniczej czę-

ści regionu. Niezamężne dziewczyny wsadzały w tym dniu do wody gałązkę wiśni lub czereśni. Jeżeli wykwitła przed świętami, oznacza-

ło to, że w przyszłym roku wyjdą za mąż. Wystawa wspomina także święto Gromnic, Trzech Króli i inne ważne daty w zimowym kalendarzu, przyjrzymy się stołowi wigilijnemu w cieszyńskim domu oraz przygotowanym do świąt.

Zima to jednak nie tylko święta, ale też praca. Wystawa pokazuje, czym zajmowali się wieśniacy o tej porze roku. Typowe były świniobicia, kobiety zajmowały się przedzeniem oraz skubaniem pierza. Transport ułatwiały sanie i sanki – na wystawie zobaczymy m.in. duże 19-wieczne sanie do przewożenia ładunków, pochodzące z Tyru. Są też dawne narty, łyżwy oraz śnieżnice, tak zwane „karple”, które nasi przodkowie w Beskidach używali, jeszcze zanim poznali narty. Całość uzupełnia mini-wystawa szopek, ozdób choinkowych oraz zabawek, które dawniej dzieci otrzymywały na gwiazdkę.

Nową wystawę czasową można zwiedzać do 4 lutego przyszłego roku. Muzeum w Pietwałdzie otwarte jest w dni powszednie od godz. 8 do 16 oraz w niedziele od 13 do 17.

(dc)

POP ARCIE

229

W grudniu sypnęło świeżymi wydawnictwami muzycznymi, bo też okres przedświąteczny sprzyja zakupom i artyści doskonale zdają sobie z tego sprawę. W Pop Arcie wybrałem jednak odstrasający przykład muzycznego podarunku pod choinkę – najnowszy album irlandzkiej grupy U2.

MUZYCZNA RECENZJA

U2
Songs Of Experience



Co się odwlecze, to nie uciecze? W przypadku irlandzkiej grupy U2 ta maksyma kompletnie się nie sprawdziła. Bono i spółka tak długo zwlekali z oddaniem w ręce fanów następcy „Songs Of Innocence”, że w efekcie zaserwowali album, który z wielkim prawdopodobieństwem przejdzie do historii jako najgorszy w 37-letniej dyskografii.

„Songs Of Experience” w założeniu miał być kontynuacją przygód muzycznych z płyty „Songs Of Innocence”. Trzy lata temu muzycy oberwali za zbyt głęboki ukłon w stronę popu i mainstreamu rodem z Coldplay. W moim przekonaniu była to jednak krytyka na wyrost, nawet mocno na wyrost i niezasłużona. Na „Songs Of Innocence” odczuwałem jeszcze radość z grania, tworzenia łatwo wpadających w ucho refrenów, które od zawsze były znakiem rozpoznawczym U2. Trzy lata prokrastynacji wystarczyły jednak, żeby irlandzka legenda rocka zestarzała się do granic wytrzymałości.

Zaczyna się całkiem nieźle. Eteryzna kompozycja „Love Is All We Have Left” jest niestety światłym momentem całego albumu albo jak kto woli – wypadkiem przy pracy. Bono w dodatku nie śpiewa w tym utworze naturalnie, ale jest wspomagany przez modulator głosowy. Biorąc pod uwagę ostatnie perypetie zdrowotne wokalisty U2, a także słabnący z każdą kolejną płytą jego rejestr głosowy, urządzenie o nazwie „auto-tune” powinno było znaleźć się w obowiązkowym pakiecie wszystkich utworów na „Songs Of Experience”. Niestety zabrzmi to brutalnie, ale Bono również wokalnie nie daje już rady. Zespół zdawał sobie widocznie z tego sprawę, bo zdecydowana większość kompozycji brzmi w refrenach mdle. Wokale są spłaszczane, brakuje im energii, a jeśli już pojawiają się załamki burzy, tak jak w „American Soul”, to całość psuje banalna linia melodyczna. Muzycy w wywiadach poprzedzających ukazanie się płyty podkreślali, że na „Songs Of Experience” wracają do korzeni. To racja, bo nowy album brzmi bardziej rockowo. Z korzeniami



wyrwano jednak również chwasty, które zapomniano usunąć. Tyle wtórnych, dumnych piosenek o pseudopolitycznym zabarwieniu skomasowanych na jednej płycie studyjnej nie zdarza się często. Może tylko Bob Geldof potrafił podobnie zanudzać.

„Lights Of Home”, „Get Out Of Your Own Way”, „Red Flag Day”, „The Showman” – cztery symbole upadku artystycznego U2. Typowe odcinanie kuponów od sławy, utwory bez polotu zapakowane w plastikowym boksie z napisem „Na kolana, jesteśmy U2”. W dawnych czasach Bono i The Edge potrafili pozytywnie zaskoczyć nawet w pretensjonalnych piosenkach miłosnych. W chwili obecnej komponują gnioły w stylu „Summer Of Love”, których nie powstydziliby się Jack Johnson. Można starzeć się z gracją, co udowodnił w tym roku Robert Plant na świetnym albumie „Carry Fire”. Można też walczyć z czasem w inny sposób – nagrywać płyty wyłącznie dla kasy, rezygnując z artystycznych ambicji. Tę dyscyplinę grupa U2 opanowała do perfekcji.

SZKLANA RECENZJA

GOMORRA (trzeci sezon)

Pierwsze dwa sezony włoskiego serialu „Gomorra” zrobiły furorę na całym świecie. Serial okrzyknięto najlepszą europejską produkcją telewizyjną wszechczasów. Krytycy prześcigali się w superlatywach, a aktorzy głównych ról – Salvatore Esposito i Marco D’Amore – doczekali się swoich fanklubów, nie tylko na ulicach Neapolu.

Tematyka mafijna od zawsze przyciągała twórców filmowych, a także telewizyjnych. Niedosięgnięty wzór – „Ojciec Chrzestny” reżysera Francisca Forda Coppoli – stworzony na podstawie powieści amerykańskiego pisarza włoskiego pochodzenia Maria Puzo, doczekał się co najmniej godziwego sparing-partnera w mafijnym peletonie. „Gomorra” to pierwotnie dzieło włoskiego pisarza Roberto Saviano. Na początek powstała książka, potem film, a po nim serial, który znacznie różni się od literackiego i filmowego pierwowzoru. Saviano pozostał w roli koordynatora i to koordynatora działającego w ukryciu, włoska

mafia po wydaniu książki wydała bowiem na niego wyrok śmierci.

Serialowa „Gomorra” jest bardziej popkulturowa, z mnóstwem postaci pierwszo- i drugoplanowych. Można się w tym jednak bez większych trudności połapać, telewizyjna saga została bowiem nakręcona z dużym rozmachem, nie oszczędzono m.in. na scenariuszu, dialogach i plenerach. Historia neapolskiego klanu Savastano w listopadzie rozkręciła się na dobre, otwierając po raz trzeci swoje podwoje. Premiera pierwszego odcinka miała miejsce na kanale Sky Atlantic 17 listopada, w Polsce i Czechach serial udostępniają HBO GO i Cinemax. Za nami cztery odcinki trzymające równy, wysoki poziom. Za reżyserię trzeciej serii „Gomorri” odpowiadają Claudio Cupellini i Francesca Comencini.

Twórcy tym razem zdecydowali się rozszerzyć pole działania głównych bohaterów. Serialowy Ciro (Marco D’Amore) po zabójstwie szefa klanu Savastano trafia na czarną listę i schronienie znajduje w bułgarskiej Sofii. Jednak tylko do czasu. W trzecim sezonie duże pole do popisu otrzymuje Salvatore Esposito, który w roli Gennaro Savastano sprawuje się iście demonicznie. Jego aktorstwo szarpane sprzecznymi emocjami wciąż niesamowicie. Aktor do roli w trzecim sezonie znów przytył, wymuszał do ideału irokeską fryzurę, ale co najważniejsze, wreszcie otrzymał od scenarzystów pozycję „Numero Uno”. Zachłanny Gennaro zamierza przejąć interesy również w stolicy Włoch, Rzymie, do tego próbuje ułożyć sobie życie rodzinne. To tylko namiastka fabuły, którą może się pochwalić trzecia odsłona „Gomorri”. Dosłownie na kolana powała finał czwartego odcinka. Mroczne sekwencje zostały nakręcone z wręcz artystycznym rozmachem, którego nie powstydziliby się nawet Federico Fellini. Można? Można!

CO SZEPTANE

SPOTIFY ZAMIAST LISTY PRZEBOJÓW. Radiowe listy przebojów? Listy najlepiej sprzedających się płyt? To trąci myszką, przynajmniej w oczach młodej generacji wychowanej w sieci, rozpieszczanej przez serwisy streamingowe w rodzaju Spotify czy Deezer.



I właśnie Spotify opublikował w tym tygodniu listę najchętniej słuchanych artystów w 2017 roku. Pierwsze miejsce w rankingu popularności chyba nikogo nie zdziwi – to Ed Sheeran, wokalista, którego znają zarówno smarkacze, jak też intelektualści po czterdziestce. Według informacji prasowej z biura promocyjnego serwisu Spotify, muzykę Sheerana odtwarzało w tym roku ponad 47 mln słuchaczy. Album „Divide” został odsłuchany ponad 3 miliardy razy, a piosenka „Shape of You” – prawie 1,5 miliarda razy. Najczęściej odtwarzaną kobiecą artystką w tym zestawieniu jest Rihanna, najchętniej zaś użytkownicy Spotify sięgali po muzykę zespołu Coldplay. Drugie miejsce wśród zespołów muzycznych chyba też nikogo nie zdziwi – plasuje się na nim formacja Imagine Dragons, która w lipcu br. zwała na festiwal Colours of Ostrava rekordowe tłumy.

NA PODBÓJ STRASZYDEŁ! Irlandczycy od zawsze mieli nietuzinkowe poczucie humoru. Teraz przekonują o tym po raz kolejny. Muzyka Sex Pistols kojarzy się chyba ze wszystkim, nawet z wykopkami ziemniaków, ale na pewno nie z megakiczowatą prezentacją europejskich straszydeł – festiwalem Eurowizji. Zmienił postanowił te utarte schematy były wokalista kultowej punkrockowej grupy Sex Pistols, John Lydon, który chce wystartować w irlandzkich eliminacjach do konkursu. Dla Lydona będzie to kolejna próba ognia przed fanami. W przeszłości wystąpił bowiem w reklamie... masła, tłumacząc to przed fanami w oryginalny sposób. „Zrobiłem to dlatego, że nikt nie sądził, że to zrobię. Poza tym, pomyśleć, jak odważni byli producenci masła. Poprosili ikonę punka o udział w reklamie masła”.

DODA NA RATUNEK SMARZOWSKIEMU. A to z kolei polska niespodzianka w szolbiznesie. Doda, o której ostatnio było głośno i to o dziwo nie z powodu biustu, zdradziła dziennikarzom, że zamierza włączyć się w produkcję nowego filmu Wojciecha Smarzowskiego. Reżyser kultowego obrazu „Dom zły” od dziesięciu lat przymierzał się do nakręcenia filmu o elitarnej jednostce wojskowej „Grom”. Wciąż brakowało jednak potrzebnych funduszy, albowiem pedantyczny Smarzowski chciał stworzyć perfekcyjny obraz, a co za tym idzie – za drogi dla większości producentów w Polsce (podobne problemy towarzyszyły reżyserowi również na planie genialnego „Wołynia”). „Kochani, ponieważ od dni jesteście zasypywani głupimi plotkami na mój temat, kompletnie wysysanymi z palca, to dla odmiany mam dla Was coś sprawdzonego u źródła. Ruszył projekt, który w końcu będę mogła współprodukować. Mówię w końcu, bo marzę o tym od kilku lat jako prawdziwa kinomanka. A jako fanka męskiego kina jestem więcej niż podekscytowana na ten film. Trzymajcie kciuki” – napisała Doda na swoim Twitterze. Co ciekawe, Smarzowski o szykowanej akcji Doroty Rabczewskiej dowiedział się z prasy.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Drzwi »gimpla« otwarte

Uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie we wtorek dwoili się i troili, żeby w jak najkorzystniejszym świetle zaprezentować swoją szkołę. Powodem był Dzień Otwartych Drzwi, który co roku przyciąga kolejnych dziewiętoklasistów ze wszystkich zaolziańskich polskich podstawówek.



Chemia też może być ciekawa.



Pierwszoklasiści zaprosili w świat rosyjskiej bajki.

Ania Najder z Karwiny wie, dlaczego tutaj przyszła. – Chciałabym pójść do gimnazjum, bo jest tu miła atmosfera i znam chyba połowę ludzi, którzy się tutaj wybierają. Co chciałabym robić w przyszłości, nie mam pojęcia – przyznała dziewiętoklasistka. Na podjęcie tej życiowej decyzji będzie miała czas w ciągu najbliższych czterech lat. Gimnazjum jest bowiem szkołą ogólnokształcącą i swoich uczniów przygotowuje praktycznie na wszystko.

Kto odwiedził we wtorek Polskie Gimnazjum, mógł się o tym przekonać, zaglądając do klasopracowni

chemii, fizyki czy biologii, do biblioteki szkolnej oferującej książki w kilku językach, do klas języka niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego, a także klasopracowni wychowania muzycznego, plastycznego i sali gimnastycznej.

Po poszczególnych piętrach, korytarzach i klasach oprowadzali zainteresowanych piloci z klasy trzeciej. – Dzisiejszy dzień polega na tym, że my, piloci, staramy się zachęcić uczniów szkół podstawowych do kontynuowania nauki w naszym gimnazjum. Nasza grupa liczy 12 osób, choć w organizację

Dnia Otwartego są zaangażowani w jakimś stopniu uczniowie wszystkich klas – poinformowała pilotka, Izabela Tacina. – Udział w Dniu Otwartych Drzwi zgłosiły praktycznie wszystkie polskie szkoły podstawowe. Niektórzy przychodzą w grupach z rówieśnikami, inni razem z nauczycielami, a jeszcze inni indywidualnie z rodzicami. Zwiedzanie trwa od półtorej do dwóch godzin – dodała pilotka, Izabela Mrózek.

Każde stanowisko przedmiotowe przygotowało bowiem swój własny program. Chemicy pokazywali spektakularne doświadczenia,

rusycyści odgrywali popularnego „Mrozika” oraz częstowali barszczem i pierogami, a grupa francuska śpiewała piosenkę pod tekturową wieżę Eiffla. Krótki spektakl zaprezentował również teatrzyk SZKAPA. Całościowy obraz szkoły dał natomiast filmik o gimnazjum autorstwa trzecioklasisty, Radka Lugscha. Ten można było obejrzeć w auli z komentarzem przewodniczącej Rady Studenckiej, Ewy Wierzoń. Adeptom gimnazjum udzielała od razu odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, miała też dla nich kilka prostych, praktycznych

rad. Brzmiały one następująco: Zmieniaj obuwie. Miej zawsze przy sobie kartę do „gimpla”. Nie trzeba umieć, trzeba kojarzyć. Zamykaj swoją szafkę.

Nauczyciel jabłonkowskiej polskiej podstawówki, Jan Gomola, chwalił na odchodnym dobrą organizację Dnia Otwartego. Do Czeskiego Cieszyna przyjechał z 14 uczniów. – Dzieciom się podobało, wszystko widzieliśmy, co było do obejrzenia, wrażenia bardzo dobre, a sam Dzień Otwarty został bardzo dobrze przygotowany – przekonywał. (sch)

REKLAMA

Świąteczna promocja

SOCZEWKI PROGRESYWNE 1+1 GRATIS

- 30% NA SOCZEWKI WYSOKOINDEKSOWE

NOWA KOLEKCJA
BOSS | Horsefeathers® | adidas | GUESS | TOMMY HILFIFIGER | GANT

BADANIE WZROKU*

Promocja do 31. 1. 2018

ZAPRASZAMY!

EUROOPTIK

1 maja 548, Trzyniec (naprzeciw byłej Policji RC), tel. +420 730 518 960 *
1 maja 206, Trzyniec, tel. +420 731 309 070
www.eurooptik.eu

CATERING ZARELKO

Zorganizuj wesele swoich marzeń
z profesjonalnym cateringiem

+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

Amerykańska firma szuka pracownika wsparcia technicznego.

Wymagane języki: polski, czeski, angielski oraz znajomość IT, ewentualnie technologii druku.

Blizsze informacje:
Pavla Hynštová,
Tel. 0042 0517332331,
phynstova@xrite.com

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu

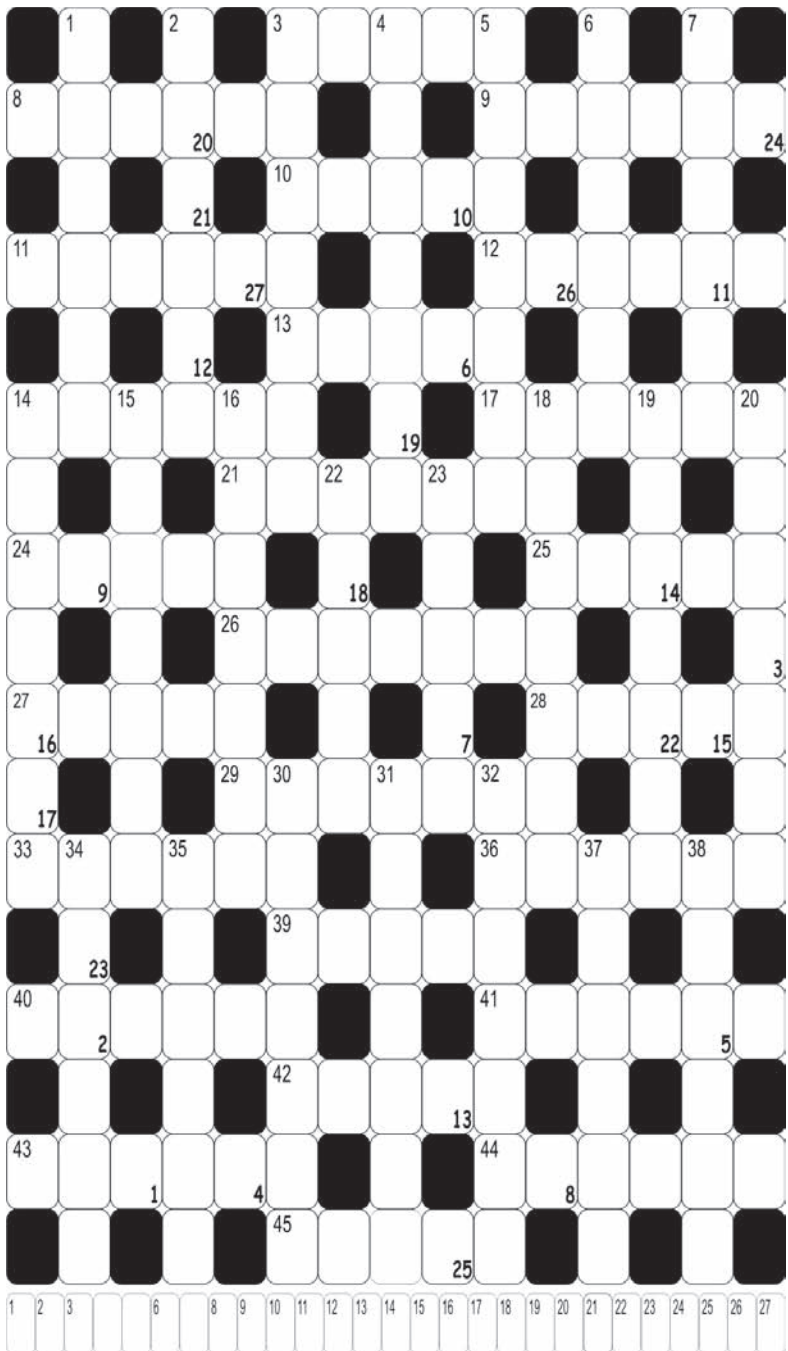
Znajdź nas też na Facebooku

KRZYŻÓWKA

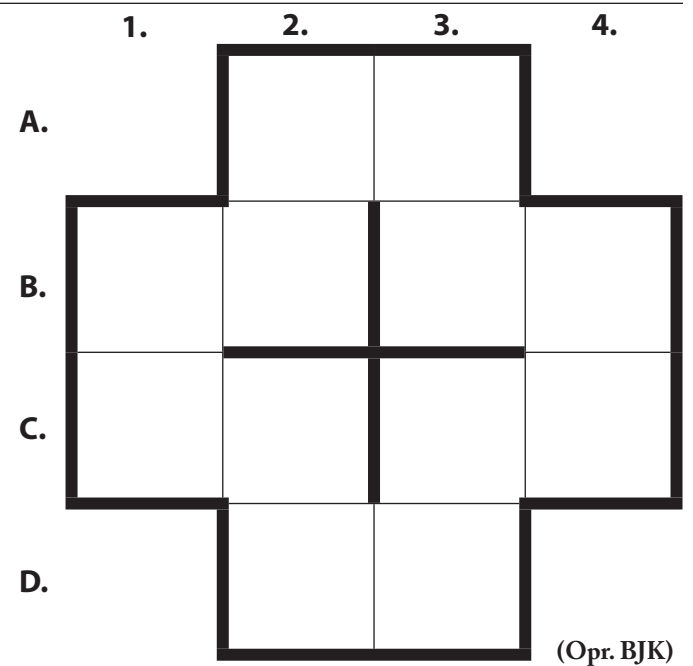
POZIOMO: 3. smażona potrawa z jaj 8. rodzaj uchwytu do łączenia przedmiotów 9. dogorywanie 10. burzliwa toń 11. próżniak i nierób 12. odrębność 13. szmira 14. bezdomny 17. przerabiany przez pszczoły na miód 21. długi sztylet turecki 24. nie śpi 25. nietoperz owadożerny z terenu całej Polski 26. mimowolne skurcze mięśni 27. państwo nad Morzem Czerwonym 28. na Żuławach leży 29. żyjątko 33. stop do produkcji magnesów 36. znana komedia Gogoła 39. wyrwał się z konopi 40. do zgarniania listków 41. stan zobojętnienia 42. podobny do wyżła 43. metalowy ćwieczek 44. chodzi w sutannie 45. centralny plac w greckich miastach.

PIONOWO: 1. papuga z antypodów 2. klamra do łączenia lin 3. obszerny płaszcz bez rękawów 4. instytucja kredytowa 5. popularne rosyjskie imię żeńskie 6. szuka żony w TVP 7. ręcznie obrabia drewno 14. lejkowata rurka 15. ciuch nędzara 16. przejście dla pieszych 18. Prado z Petersburga 19. mebel do spania 20. rękaw ubranka dziecięcego 22. dwa waflę połączone nadzieniem 23. bieg życia 30. wędrowny nauczyciel filozofii 31. młody król ptaków 32. głębi fundamenty 34. nastrojowość 35. do gotowania wody na herbatę 37. szklivo na naczyniu 38. treningowy utwór muzyczny.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Polskie powiedzenie) Opr. JO



KRZYŻÓWKA SYLABOWA



POZIOMO: A. podstawowy składnik ciasta
B. słynna pod Grunwaldem - kilku, niewielu
C. styl w muzyce kościelnej - niemiecki Gubin
D. ssak z Andów

PIONOWO: 1. potrawa z kapusty 2. głowonóg morski, sepia - stolica starożytnej Macedonii
3. ozdobna narzutka lub derka na konia - do żucia
4. najstarszy syn Jakuba i Lei

Wyrazy trudne lub mniej znane: RUBEN

(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 25 listopada:

Poziomo: 1. ZESTAW 5. DIABEŁ 9. AR 10. DO 11. JARZENIÓWKA 14. TLEN 15. ANDY 16. METRYKA 18. WEIMAR 19. ATTYLA 20. EMS 22. ŁUKASIEWICZ 23. TER 24. SYSTEM 26. STOSCH 28. TĘTNICA 29. ŁYKO 31. SKAT 32. ASTROKOPUŁA 33. AG 35. BI 36. NEPTEK 37. ŁAJDAK **Pionowo:** 1. ZASTAW 2. ER 3. TRAN 4. WIZJER 5. DWÓJKA 6. ARKA 7. ED 8. ŁODYGA 11. JEMIOŁUSZKA 12. NARAMIENNIK 13. ANTYCZĄSTKA 16. MANKIET 17. ATEISTA 20. EST 21. SER 24. SUŁTAN 25. MĘDREK 26. SCYPUŁ 27. HUTNIK 30. OSET 31. SŁÓJ 34. GE 35. BA. **Rozwiązanie dodatkowe:** NIE MA TEGO ZŁEGO, CO BY NA DOBRE NIE WYSZŁO.

Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 25 listopada: **Minikwadrat 1:** 1. STAN 2. TOSIA 3. AIRES 4. NASA; **Minikwadrat 2:** 1. TURA 2. UKŁON 3. ROWAN 4. ANNA

ALE HECA

- Władziu, wyłóż ty przekłętą magnetofon!

- A komu muzyka wadzi?!

- Jak to komu, nie widzisz, że tata robi za ciebie matme?!

* * *

Spotykacie się nad wodą dwóch wędkarzy. Jedyń pyto:

- Moc żeś chycił?

- Dwa bóty.

- A na co chytasz?

- Na boska.

* * *

- Jak się udała balanga?

- Nie udała się.

- Cóż tak?

- Bó Jędrak zaczął opowiadać tak świński kawał, żech go musiała wycepać za dwyrze.

- Nie przejmuj się Jędrkym!

- Nie przejmowałabym się, ale za nim wyszli inisi i zóstałach sama!

* * *

Pożroł się robotnik jednej cieszyńskiej fabryki z majstym.

- Mosz dwie lewe ręce do roboty! - ochrzania robotnika majster.

- A wyście sóm jak ślepo kiszka! - robotnik na to.

- Cóż tak?

- Bo ślepo kiszka sie też dowo od czasu do czasu we znaki, a żodnymu ni ma do niczego potrzebno.

* * *

Spotkoł dochtór babe swojigo pacyjnta.

- Nó i jak tam chłop? - pyto.

- Na lepszy, już zjod na obiod kapke zymiooków.

- Z apetytym?

- Ni, z kapustóm.

* * *

- Tato, kaj wyście sie urodzili?

- Na w Karwinie.

- A mama?

- W Skoczowie.

- A jo kaj sie urodził?

- W Cieszynie.

- To my ale mieli sakramencki szczęści, że my sie razem zebrali.

* * *

- Czymu mosz taki spuchłe wargi?

- Bo żech chcioł zdumchnyć żarówke ...

* * *

Kole trzecij nad ranym zwóni Bróno do aptyki.

- Czego chcecie?

- Kamelek.

A co to takigo?

- Na prawióm też na to rumianek.

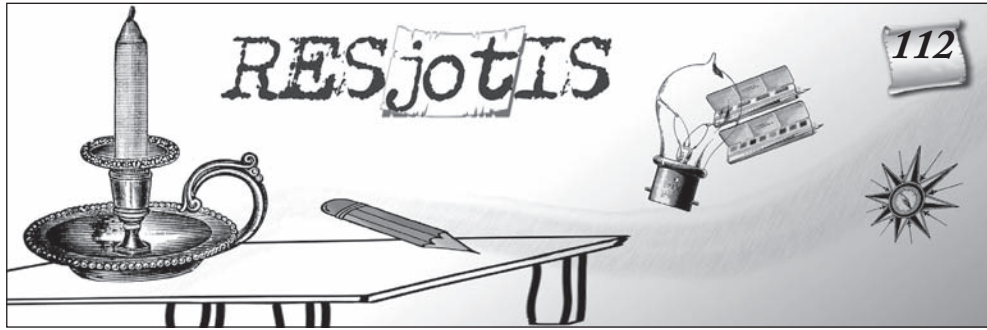
I skyrz rumianku zwónicie po nocy, budzici ludzi?

- Faktycznie, mogym z tym poczkać do rana. Tóž dobranoc.

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej widok na kościół parafialny w Jablonkowie od strony Białej z kładki na rzece Łomnej. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydí”, Wydawnictwo WART.



Zagadki wieczorową porą

Bodaj każdy ma swoją książkę z dzieciństwa, a może lepiej powiedzieć – z czasów wczesnej młodości, do której chętnie wraca, bo na niej się wychował. Może to być tomik wierszy, jakaś powieść, księga natchniona lub estetycznie wydany album. W moim przypadku była to encyklopedia. Początkowo taka czterotomowa, beżowa w celofanowej obwolutie. Z niej dowiadywałem się o świecie, czytywałem w biogramy różnych postaci i namiętnie przerysowywałem flagi różnych państw i stopnie wojskowe.

Ale tuż obok na regale stały również cztery tomy, w twardej brunatnej okładce, a tytuł głosił, że jest to „Encyklopedia Staropolska Ilustrowana” autorstwa Zygmunta Glogera (1845-1910), historyka, etnografa, archeologa i kolekcjonera, a nade wszystko niesamowitego wprost szperacza, któremu piszący te słowa nawet do pięt nie dorasta.

Nie była to oryginalna edycja z początku XX w., ale reprint z lat siedemdziesiątych, jednak treść była oszałamiająca. Oto Gloger przez trzydzieści lat wertując książki i czasopisma, studiując dokumenty, z których wiele już dziś nie istnieje, gdyż strawiła je wojenna pożoga, albo zaborcze łapska jednego lub drugiego okupanta, zebrał wiele notatek dotyczących najrozmaitszych przejawów życia w starej Polsce, czyli od samego jej zarania, po pierwsze lata XIX stulecia. Opisał przedmioty codziennego użytku i zapomniane już zwyczaje i obyczaje, wyjaśniał znaczenie wymarłych w polszczyźnie stanowisk, godności i urzędów, dając całościowy przegląd Polski jakiej już nie było i jaka już nigdy miała się nie odrodzić. Polski Piastów, Jagiellonów i królów elekcyjnych.

Spośród wielu haseł, do których latami wracałem – a i teraz to czynię – były „Zagadki”, w które tak to swoim specyficznym stylem wprowadzał czytelników Gloger: „W czasach dawnych, gdy ani tak liczne jak dziś rozrywki miejskie, ani literatura belletrystyczna i prasa nie dawały obfitego materiału do rozmów towarzyskich, ulubioną rozrywką nietylko młodzieży ale i osób starszych obojga płci były zagadki, których tysiące krążyło wśród wszystkich warstw społeczeństwa”.

Były wśród nich klasyczne matematyczne, do dziś w różnych wersjach powtarzane, jak choćby ta: „Pomagaj Bóg stom pannom! – młodzieniec, mimo idąc, rzekł do panien pracujących. – Niema nas sto, jako powiadasz – jedna z nich odrzeczła – ale gdy nas będzie 2 razy tyle jako jest i połowica tego, i czwarta część tego i jeszcze ty sam, to wtedy będzie nas całe sto”. A zatem panien było 36. A zagadkę tę znalazł Gloger i w „Silva rerum” Sasinów Kaleczyckich z XVI wieku.

Jednak większość z nich wypadła już z obiegu, więc tym bardziej warte są wzmianki: „Co Bóg ma, a czego nie ma?” Trzeba by się zastanowić czego to Pan Bóg może nie mieć... „Bóg ma wszystko, ale równego sobie nie ma”, brzmiała prawidłowa odpowiedź. I inne podchwytliwe, które śmiało można by opowiadać na lekcjach religii (katolickiej rzecz jasna). Ot który to święty ma trzy nosy? „Święty Florjan, bo ma dwoje uszu własnych a trzecie u dzbana z wodą, którą gasi pożar”. A który święty ma dwie dusze, dwie głowy i cztery nogi? „Święty stan małżeński”, czy też „Święta była, święta jest, a w Niebie nie była i nie będzie”. To oczywiście nasza Matka Ziemia.

Lubiłem i tę, bo trzeba się było w poszukiwaniu odpowiedzi nieco nagłówkować. A historia była taka:

„Dwaj synowie i dwaj ojce
Gdy byli na łowach w lesie,
Zastrzelili trzy zające,
A każdy po jednym niesie”.

Możliwe? Jasne! Wszak było ich tylko trzech – dziadek, syn i wnuk.

Wysperzał skądś Gloger i niebanalne zagadki metaforyczne:

„Jest dom jeden chwalebny,
Wszystkim ludziom potrzebny,
Dom ten szumi i huczy,
A gospodarz w nim milczy,
Ktoś ze strony przyjedzie,
Dom ten kratą obwidzie,
Gospodarza wywlecze,
Dom przez kratę uciecze,
Powiedz, co to, człowiecze?”

Woda, ryba, rybak i sieć – spieszę za Glogerem z odpowiedzią.

„Skrzętnie murarze murują,
W ich murze ludzie smakują”.
To z kolei pszczoły i plaster miodu.

A to już jest chyba proste:
„W lesie ścięto, w domu zgięto,
W stajni stało, ogon dało,
Na ręce wzięto – plakało”.

– Skrzypce i smyk! – już słyszę znajome głosy z jednej z górskich kapel.

Ale pojawiały się również opowiadane rebusy:

„Są trzy laski w jednej lidze,
Czwartą z kropką przy nich widzę,
Piątą w górze przekreślona,
Szósta przy niej w krąg toczona,
Tam się wiję wąż misterny,
Przy nim miesiąc niepełny”.

Czytelnik już się domyślił? Nie? Trzy połączone ze sobą laski tworzą pisane małe „m”, laska z kropką to „i”, laska przekreślona to „ł”, a „w krąg toczona” to oczywiście „o”. Węży przypominają litery „s” i „ś”, a „niepełny miesiąc”, czyli księżyc, to „c” lub „ć”. A zatem rozwiązaniem jest słowo „miłość”.

Były też oczywiście takie, które jeszcze w czasach Glogera były zrozumiałe, ale po rewolucji przemysłowej nawet trudno byłoby wpaść na poprawną odpowiedź i wiekowemu Czytelnikowi:

„Siedzi panna w bródzie,
Trzyma konia na uździe.
Konik chodzi boczkami,
Panna mruga oczkiem”.
To panna, przedająca na prząsłicy i wrzecie. „W lesie bywało, liście miewało, A teraz nosi duszę i ciało”.

To kołyska.
„Głowę mu ścięto, serce wyjęto,
Pić mu dano, mówić kazano”.

Tak. To trudna zagadka. Gęsie pióro do pisanie.

A wreszcie moja ulubiona, którą powtarzam niekiedy ku własnej i innych uciesz, spotykając się dość często z poprawnymi nawet odpowiedziami, bo przedmiot, którego dotyczy, nadal jest w powszechnym użyciu:

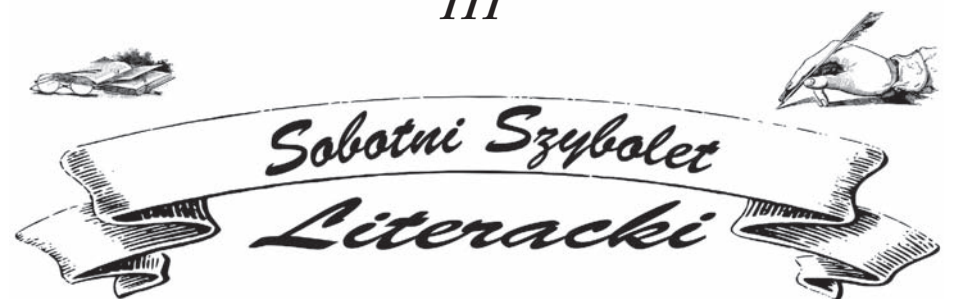
„Wszystkim potrzebna, a nikt mnie nie żąda,

Ten, czyją jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mię działał, dla siebie nie życzy,
Ten, co mię kupił, sobie nie dziedziczy”.

To oczywiście trumna. Ale jak sympatycznie w pięknych słowach ukryta!

I tak się ludzie w starej Polsce bawili w długie jesienno-zimowe wieczory. A dlaczego nie pójść ich śladem? Skoro już Czytelnik przeczytał ten tekst, to niech pod żadnym pozorem nie daje go swoim domownikom, tylko zada im te kilka zagadek. Albo i tę sowizdrzańską nieco, którą mógłby z powodzeniem Tadek Filipczyk włączyć do swego repertuaru: „Jak dwoma dziurami jedną załatać? – Wetknij sobie nos w gębę, a tak dwoma dziurami trzecią załatać”. Choć poprawna odpowiedź mogłaby tu być i zgoła inna... (jot)

111



Cztery pory roku w kolejności zdarzeń i słów wolnych »Jak wiatr«

Życie zamknięte w czterowerszu. Wspina się ku niebu, by z impetem walcząc o miejsce, oddech, marzenia. W parze dzień po dniu. Parami chodzą nieszczęścia i smutki. Radość w uśmiechu też kocha człowieka, gdy wiosną rodzi się człowiek, a zimą umieranie odzyskuje siły. Cykl prosty, przeznaczony, stały. Każdy tak ma. Trochę zimy, trochę lata.

Życie przemija czterokonnym powozem.

Z taborami radości sprzężona powozem.

Karawana smutków, bo te chodzą razem.

Tak jak lato z ciepłem, tak jak zima z mrozem.

Świat ogromny, świat wielki, pojęty w niepojętym rozumie zwierząt, w instynkcie zapisany, lecz kosmos coraz bliżej. Wystarczy otworzyć okno, wyciągnąć rękę, dotknąć gwiazd, zamieszkać na księżycu. Tylko tyle, a jednak tak daleko od siebie, od człowieka coraz dalej, głębiej upada ludzka wrażliwość, gdy wzrok popada w samozachwyty, a obraz zamazany staje się potrzebą chwili bez pomagania.

Kosmos coraz bliżej, zgłębić chcesz przestworza,

I razem z rybami chodzić po dnie morza.

A obok ciebie ludzka krzywda błyszczą.

Ty mówisz, że to ranna zorza.

Znów to samo. Znów obudziło cię poczucie niespełnionych snów. Zrobiłeś zbyt mało, skromnie powiadasz, że droga była zbyt kręta, że Bóg tak chciał, a wszelkie złośliwości spychasz na kolejno odlicz w kolejce następnemu. To on jest winny, on wywiercił dziurę w chodniku, on...

Zawsze znajdziesz winnego – człowieka lub Boga –

Jeśli tylko tobie powinnie się noga.

A jeśli Pan Bóg zagrzeźmi z góry,

Pojawi się skrucza czy trwoga?

Nagle przychodzi ta chwila, gdy zastanawiasz się nad sensem siebie i zadaniem, jakie powierzono ci do wykonania. Jesteś maszyną do tworzenia własnego świata. Jesteś zapowiedzią nowej cywilizacji. Niewinny wśród skrzywdzonych przez los. W końcu sam płacisz daninę za swoje grzechy.

Zastanawiasz się nad chwilą swego powstania,

Nad celem bycia i rolą bywania.

ANI sensu, ani celu nie umiesz dochoodzić –

Urodziłeś się niewinnym, wyrosłeś na drania!

Potem budzisz się w obliczu swojego oblicza i łez, które wypłakane przez noc zalewają łazienkę i dwa kolejne piętra poniżej czynów dokonanych wczoraj. Dzisiaj szarpiesz się z poczuciem winy. Jak naprawić, jak powstrzymać błędne podejście do życia? Nie od razu wychodzi. Kto pomoże? Sam nie dajesz rady, lecz sam wpadłeś i w szambie utyflany gonisz nowe wyzwania, by odkupić stare grzechy.

Co do jakości wątpliwości dziś budzi

Dzieło co któreś – z całej armii ludzi.

Bóg się zastanawia – czemu nieudani?

I próbuje sumienie w człowieku obudzić.

W odwiecznym pytaniu zasypiasz, zasypiamy jak w bajce. Czy wolnym będę po wszystkim, od wszystkiego, na zawsze? Pewnie tak. Założysz tak można, czasami trzeba dla spokoju duszy i higieny myśli. Dla potomnych po mnie pozostanie, film cały, fragment zaledwie, nic. Napisy końcowe. Może myśl jedna. Trochę dłużej niż jeden oddech.

Skończy się wszystko, gdy zamknę powieki?

Nawet tęsknota za światem kalekim?

Może na filmie moim pozostanie

Jakaś myśl celna, choć jedna, na wieki?

Czasami boli, gdy rów zbyt głęboki, gdy ciernie i krzaki po drodze przeszkadzają w codzienności. Poznałeś przecież przyjaciół, którzy w potrzebie idą wraz z tobą, którzy pamiętają o twoich problemach i dzień urodzin świętować chcą hucznie ze śpiewem w gardłach i płynem w butelce. Wygląd to jedno, a drugie w krzakach odbicie lustrzane czeka na spotkanie i błąd serca.

Życie wpuściło mnie codziennie w krzaki.

Pożytek z tego mam nie byle jaki!

Wiem teraz dobrze, jak przyjaźń wygląda

I kiedy słodycz pachnie maliniakiem.

Ważne, by w życiu być uczciwym i uczciwością otaczać się na co dzień. I cnotę wziąć za wzór wszelkich działań. Dalej iść przez życie i domagać się sprawiedliwości, mądrości innych oraz siebie. Gorliwie nauczać o wszelkich dobrach, lecz nigdy, przenigdy nie wolno zapomnieć o skromności.

Uczciwość – miarą dla uczciwych.

Cnotliwość – miarą dla cnotliwych.

A jakiej cnoty, jakiej uczciwości

Spodziewasz się od nadgorliwych?

Znów zimno, znów potocznie ujmując dzień miniony, mało masz. Chleb nie smakuje jak zawsze. Słońce obudziło cię zbyt późno. Spóźnony na każdy dzień, na każde słowo, na kasznięcie spóźnony jesteś, bo przecież. Przecież co? No to! To, to, to! Jak tytuł filmu grozy, co przestraszy na odległość. Spójrz czasami, zaplątany w narzekaniu, na chwilę jedną, która tobie jest przypisana. Tu i teraz. Dla ciebie.

Zwykle mamy nadzieję i pretensje, od wieków,

Do przestworzy niebieskich nad głową człowieka,

Do łona Ziemi o płony, że daje za małe...

A czas, zaplątany w pretensje, przez palce ucieka.

Gdy zrozumie kim jestem... Gdy pojmę wartość siebie... podniosę głowę, by obudzić życie w sobie. Niewiele wiem, nauczyłem się oddychać i słowa układać w logiczny ciąg zdarzeń. Zapamiętać doskonałość dnia i sen wykorzystać do cna, lecz nadal będę uczniem systemu stworzonego przez Boga na ziemi, z niebem nad głową, rzeką pod stopami. Czasami nadepnę na kamień, dotknę ognia, skaleczę myśli. Uleczę ból miłością. Uczę się życia, jak cztery pory roku zrozumiałem kolejność bycia sobą.

Nigdy nie za wiele doświadczeń i wiedzy.

Wyrosłem jak zając koto polnej miedzy.

Jak zając nastawiam na wiatr czasu słuchy...

Nauki wyniosłem. Wciąż jak zając siedzę.

* * *

Rubajaty – czterowersze, specjalnie rymowane i będące odpowiednikami europejskich, grecko-rzymskich epigramów. Dzisiejszy Szybolet przedstawia taką właśnie formę liryki autorstwa **Eugeniusza Szulborskiego** (poeta, prozaik, satyryk urodzony w 1938 roku w Nowym Zalesiu, zmarł w 2011 roku w Białymstoku. Autor ponad 40 publikacji.). Wszystkie zaprezentowane utwory pochodzą z tomiku pt. **Jak Wiatr**, Białystok 1998.

„Wiersze podarowane nam w tym zbiorku to także przekaz ujmującej poetyckiej pokory ich autora niegoniącego za tanim, jednodniowym poklaskiem, ale także, choć znającego swoją miarę, świadomego również i swojej wartości” – Andrzej Wojciech Guzek.

Marek Słowiaczek

ZYCZENIA



Dnia 8. 12. 2017 obchodziła swój piękny jubileusz 70 lat nasza Kochana

pani JADWIGA FOLTYN
z Karwiny Łąk

Najserdeczniejsze życzenia zdrowia, obfitych łask Bożych oraz spełnienia marzeń składają mama, mąż Henio, córka Ania z mężem, synowie Darek, Marian i Rysio z żoną oraz wnuki Adam i Danek. RK-141

WSPOMNIENIA



Dnia 5 grudnia minęła 5. rocznica od chwili, kiedy odeszła od nas na zawsze nasza Droga mamusia

śp. HELENA BOGOCZOWA
z Trzyńca-Łyzbic

Prosimy wszystkich, którzy znali Jej szlachetne serce, o chwilę wspomnień. Córki Halina i Irena. GL-735



*Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.*

Wisława Szymborska

W dniu 10 grudnia 2017 obchodziłaby swoje siedemdziesiąte piąte urodziny nasza Droga Mamusia, Babcia, Siostra, Teściowa i Ciocia

śp. AURELIA GAMROTOWA
z Suchej Górnej

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-733



*Kto w sercach żyje tych,
których opuścił, ten nie odszedł.*

Dnia 9 grudnia 2017 mija 10. rocznica śmierci Kochanej

śp. ANNY LISZTWANOWEJ
z Nawisia-Podłosia

O chwilę wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. GL-734

W poniedziałek, 11 grudnia, minie 10 lat, kiedy odszedł na zawsze nasz Kochany Tatusz, Dziadek, Pradziadek i Wujek

śp. JUDr JÓZEF MACURA

Krewnych i przyjaciół o modlitwę i chwilę wspomnień proszą córki Urszula i Jadwiga, wnuk Michał, wnuczka Joanna z mężem, prawnuczkowie Kubuś i Adaś. GL-730

CO W TEATRZE

SCENA BAJKA – OLDRZYCHOWICE: Pójdźmy wszyscy do stajenki (10, godz. 16.00);

▲ **CZ. CIESZYN:** Pojďte spolu do Betléma (11, godz. 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Výchova slečny Rity (9, 10, godz. 17.30);

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Prání k máni (9-11, godz. 16.00); Po strništi bos (9, 10, godz. 17.30); Zlé mamuški 2: Jak przetrwać święta (9-11, godz. 19.00); Do widzenia tam na górze (9, 10, godz. 20.00); Auta 3 (10, godz. 10.00); Milada (11, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Liga sprawiedliwości (9, godz. 17.30); Zlé mamuški 2: Jak przetrwać święta (9, godz. 20.00); Prání k máni (9, godz. 15.30; 10, godz. 14.45); Thor: Ragnarok (10, godz. 16.45); Morderstwo w Orient Expressie (10, 11, godz. 19.30); Paddington 2 (11, godz. 17.15); **TRZYNIEC – Kosmos:** Nazywam się Cukinia (10, godz. 15.00); Prání k máni (10, godz. 17.30); Zlé mamuški 2: Jak przetrwać święta (10, godz. 20.00); Liga sprawiedliwości (11, godz.

17.30); Madam (11, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Paddington 2 (9, 10, godz. 15.30); Zlé mamuški 2: Jak przetrwać święta (9, godz. 17.30); 120 BPM (9, 10, godz. 20.00); **CIESZYN – Piaś:** Mikołaj w każdym z nas (9-11, godz. 14.30); Sprawa Chrystusa (9-11, godz. 16.00); Morderstwo w Orient Expressie (9-11, godz. 18.15); Cicha noc (9-11, godz. 20.30).

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza na „Spotkanie przy opłatku” 10. 12. o godz. 17.00. W programie koncert świąteczny w wykonaniu Magdaleny Wani i chóru kameralnego „Musicae Amentes”. Świąteczny poczęstunek zapewniony.

CIERLICKO – Macierz Szkolna zaprasza 16. 12. o godz. 14.00 i 16.00 na bajkę muzyczną pt. „Baba Jaga” w wykonaniu dzieci Szkoły i Przedszkola im. Żwirki i Wigury do Domu Kultury. Bilety wstępu do nabycia w szkole.

▲ Kluby Kobiet i Seniora Cierlicko-Centrum, Kościelec, Stanisławice i Grodziszcz zapraszają na spotkanie klubowe w czwartek 14. 12. o godz. 16.00 do Domu Polskiego na Kościelcu. **CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej** przy ul. Havlíčka zaprasza na

NEKROLOGI



*Kto kochał, nie zapomni,
kto znał, niechaj wspomni.*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, znajomych i przyjaciół, że dnia 6. 12. 2017 zmarł nagle po ciężkiej chorobie w wieku 63 lat nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier i Wujek

śp. JANUSZ KUPKA

zamieszkały w Olbrachcicach

Pogrzeb naszego Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek 12 grudnia 2017 o godz. 15.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Olbrachcicach. W smutku pogrążona rodzina. RK-142

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie i całej Rodzinie oraz życzenia siły do przetrwania tych ciężkich chwil z powodu zgonu działacza związkowego

śp. JANUSZA KUPKI

składa Zarząd MK PZKO oraz Klub Seniora w Olbrachcicach. GL-737



*Można odejść na zawsze,
by stale być blisko.*

ks. Jan Twardowski

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł w wieku 50 lat nasz Ukochany Syn, Ojciec, Brat, Dziadek, Siostrzeniec, Bratanek i Kuzyn

śp. ZBIGNIEW SIKORA

z Czeskiego Cieszyna,
ostatnio zamieszkały w Opawie-Kateřinkách

Liturgia Pogrzebowa Drogiego Zmarłego odbędzie się w poniedziałek dnia 11. 12. 2017 o godz. 9.30 w kościele parafialnym w Jabłonkowie. W smutku pogrążona rodzina. GL-736

grudniowe spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”. W środę 13. 12. o godz. 15.50 spotkamy się obok kasy Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, by zwrócić uwagę na wystawę „Śląsk Cieszyński w okresie międzywojennym” z fachowym wykładem autorki, Ireny French.

HAWIERZÓW – MK PZKO i Przedszkole w Będowicach zapraszają na „Wigilijkę” 14. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO w Będowicach.

KARWINA-FRYSZTAT – MK PZKO zaprasza na Wigilijkę 9. 12. o godz. 16.00 do Domu Polskiego PZKO Karwina Frysztat. W programie wystąpią przedszkolaki oraz chóry. **KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO** zaprasza na spotkanie 12. 12. o godz. 15.30.

KARWINA-NOWE MIASTO – MK PZKO zaprasza 16. 12. o godz. 15.00 na tradycyjną Wigilijkę do świetlicy Koła.

KNE – Zarząd Klubu Nauczycieli Emerytów w RC zaprasza na Spotkanie Przedświąteczne w czwartek 14. 12. o godz. 10.00 do Ośrodka Kultury „Strzelnica” w Cz. Cieszynie. Opłata 70 kc. W programie wezmą udział dzieci z przedszkola przy ul. Moskiewskiej w Cz. Cieszynie. Zobowiązując zgłoszenia prosimy przesyłać w terminie do poniedziałku 11. 12. Janinie Procner, nr komórki 723 158 041, adres e-mailowy: janinaprocner@seznam.cz.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 11. 12. o godz. 11.00 w restauracji Hotelu „Na Frysztaćkiej” w Karwinie-Frysztaćce.

OLDRZYCHOWICE – MK PZKO i zespół „Oldrzychowice” zapraszają na Spotkanie z Mikołajem 10. 12. o godz.

16.00 do restauracji „Sojka” w Nieborach. W programie przedstawienie Teatru Lalek „Bajka” pt. „Pójdźmy wszyscy do stajenki” – no i Mikołaj.

PTTS „BESKID ŚLĄSKI” – Rejon Karwina zaprasza wszystkich członków i sympatyków na Wigilijkę, która odbędzie się we czwartek 14. 12. o godz. 16.00 w Klubie PZKO w Karwinie-Nowym Mieście. Fanty do loterii będą mile widziane. Kalendarzyki i znaczki PTTS „Beskid Śląski” na rok 2018 będzie można odebrać na wigilijkę. Dalsze informacje pod nr tel. 723 823 435.

STOWARZYSZENIE ELEKTROTCHNIKÓW POLSKICH

Wydawca „Głosu Ludu” poszukuje kandydata na stanowisko:

DZIENNIKARZ – REDAKTOR

Oferujemy interesującą i ambitną pracę oraz możliwość rozwoju zawodowego w zespole gazety Polaków w Republice Czeskiej

Najważniejsze obowiązki:

- przygotowywanie artykułów i materiałów prasowych
- redakcja tekstów

Wymagania:

- wykształcenie wyższe
- dobra znajomość tematyki zaolziańskiej
- udokumentowana umiejętność opracowywania i redagowania tekstów
- wysoka kultura osobista, odpowiedzialność i umiejętność organizowania czasu pracy
- znajomość języka polskiego i czeskiego
- mile widziane doświadczenie zawodowe
- posiadanie prawa jazdy kat. B
- dodatkowym atutem będzie obsługa Adobe Photoshop/InDesign/Illustrator

Zainteresowanych prosimy o przysłanie do redakcji „Głosu Ludu” listu motywacyjnego wraz z CV do 30. 11. 2017 na adres: wolff@glosludu.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Walczyli o Puchar Mikołaja

W hali sportowej Slavii Hawierzów odbyła się wczoraj premierowa edycja turnieju o Puchar Mikołaja w unihokeju. Organizatorzy z Macierzy Szkolnej w Hawierzowie-Błędowicach przywitani pod dachem hali polskie podstawówki z Suchej Górnjej, Cierlicka, Lutyni Dolnej, Gnojnika, Czeskiego Cieszyna. Nie zabrakło też oczywiście szkoły gospodarza – PSP w Hawierzowie-Błędowicach. Mistrzowski tytuł w pierwszej edycji turnieju przypadł drużynie PSP im. Jana Kubisza w Gnojniku.

– Pomysł zorganizowania przedświątecznego turnieju zrodził się w głowach rodziców, a dzieci i nauczyciele skwitowali go z dużym zadowoleniem. W błędowickiej szkole unihokej cieszy się sporą popularnością. Dzieci regularnie grywają z plastikową piłeczką na zajęciach z wychowania fizycznego, mamy ponadto w naszej szkole sprawnie działający klub unihokeja – powiedział „Głowski Ludu” w imieniu organizatorów Stanisław Kolorz. W hali Slavii Hawierzów zacięta rywalizacja trwała wczoraj od wczesnych godzin porannych. Zwycięzcę turnieju przeznaczono dla uczniów klas 1-5 wylonili mecze grane systemem każdy z każdym. – Zdecydowaliśmy się na taką formułę rozgrywek, bez strefy pucharowej. Wygrała drużyna, która zgromadziła największą liczbę punktów – stwierdził w rozmowie z naszą gazetą Roman Kaderka, dyrektor PSP w Hawierzowie-Błędowicach. – Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że warto kontynuować ten pomysł. W przyszłym roku chcemy zaprosić do turnieju również szkoły z góralskiej części Zaolzia. Jeśli dzieci z dołów mogą przyjeżdżać regularnie na Zjazdy Gwiazd, to dzieci z Podbeskidzia mogą przyjechać też na nasz turniej – powiedział nam Stanisław Kolorz.

Dla dzieci piątek bez zajęć lekcyjnych był przysłowiową wisienką na torcie. Na parkiecie nie zabrakło również ambitnych dziewczyn, które nierzadko władają unihokejowym kijem lepiej od chłopaków. – Trenowaliśmy do tego turnieju bardzo po cichu. Lubię grać w unihokeja, bo to jeden z takich sportów, które z powodzeniem uprawiają też dziewczyny – zdradziła nam Barbara Śmiłowska, uczennica czwartej klasy PSP w Hawierzowie-Błędowicach. – Nie jesteśmy faworytami do zwycięstwa, bo widzę, że szkoły z Czeskiego Cieszyna i Gnojnika wystawiły bardzo mocne drużyny, ale zobaczymy, może się uda – dodała dziewczyna, która oprócz unihokeja uwielbia też pływanie i jazdę konną. Ambitne karty odkryli zaraz na wstępie turnieju podopieczni trenera Adama Klusa z PSP w Czeskim Cieszynie. – Przyjechalibyśmy tu po zwycięstwo, ale nie będzie łatwo. Wszyscy po-



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

W turnieju nie zabrakło też dziewcząt, które nierzadko grały lepiej od chłopców.

trafią dobrze zagrać w unihokeja – stwierdził w krótkiej rozmowie z nami Sebastian Niedoba. Chłopak z klasy 5A właśnie wypoczywał po ostrej walce na parkiecie, dopingując kolegów z drużyny. – Unihokej to jeden z moich ulubionych sportów zespołowych. Przyznam jednak, że najbardziej lubię piłkę nożną – zdradził.

Z najdalszego zakątka zaolziańskich „Dołów” przyjechała do Hawierzowa ekipa PSP w Lutyni Dolnej. Opiekunka drużyny, Sabina Suchanek, na co dzień jest dyrektorką tej placówki, a także nauczycielką wychowania fizycznego. – Mój poprzednik przy sterze wuefu, Zbyszek Letocha, ustawił poprzeczkę wysoko. Nasza szkoła regularnie zdobywała medale w dyscyplinach pływackich, a także w tenisie stołowym i wyścigach rowerowych. Teraz do tego grona chcemy dołączyć również sukcesy w unihokeju. Zdradzę, że dzieciaki przed startem turnieju podeszły do mnie z propozycją, żeby zorganizować w naszej szkole kółko unihokeja – powiedziała „GL” Sabina Suchanek. – Nasza skromna sala gimnastyczna może nie nadaje się idealnie do siatkówki czy koszykówki, ale w unihokeja można z powodzeniem zagrać – zapewniła.

JANUSZ BITTMAR



MEDALOWE PODIUM TURNIEJU

1. PSP w Gnojniku 15 pkt., 2. PSP w Czeskim Cieszynie 12, 3. PSP w Suchej Górnjej 9 pkt.

ZBYT SKROMNA ZALICZKA

Szczypiorniści Karwiny zaplanowali sobie w tym tygodniu dwie randki z tym samym rywalem – Brnem. W środę w ramach ćwierćfinału Pucharu RC podopieczni Marka Michalicki zmierzali się z Brnem we własnej hali, z kolei dzisiejszy mecz w ekstraklidzie odbędzie się na parkiecie pod Szpilbergiem.

W pucharowej konfrontacji piłkarze ręczni Banika Karwina wykorzystali atut własnego boiska, ale przed rewanżem w Brnie trzybramkowa zaliczka wróży duże emocje. – We znaki dał się brak Tymoteusza Piątka. Popelniliśmy też sporo błędów technicznych – skomentował spotkanie szkoleniowiec Karwiny, Marek Michalicki. Polskiego obrotowego, Tymoteusza Piątka, zabrakło na parkiecie z powodu kontuzji, której nabawił się w trakcie meczu z Duklą Praga. Pod znakiem zapytania stoi więc również jego sobotni występ w Brnie.

1/4PUCHARU RC

KARWINA – BRNO 38:35

Do przerwy: 20:17. Karwina: Marjanović, Juráš, Bruna 3/1, Fulneček 1, Monczka 12, Pindej 1, Plaček, Drzyzga, Sl. Mlotek 5, Solák 6, T. Mlotek 3, Nantl, Zbránek 2, Nedoma 3, Jiří Užek 2. (jb)

BONIEK O NAJBLIŻSZYCH PLANACH KADRY

Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, w rozmowie z Polską Agencją Prasową uchylił rąbka tajemnicy na temat logistycznych planów reprezentacji w roku 2018. Prezes Boniek potwierdził, że kadra rozegra przed mundialem cztery towarzyskie spotkania – po dwa w marcu i czerwcu.

– W marcu zmierzemy się prawdopodobnie z Nigerią i Koreą Południową. Te zespoły w jakiś sposób odzwierciedlają mentalność i poziom drużyn, z którymi zagramy w grupie na mundialu. Oczywiście Nigeria to nie Senegal, ale gdzieś ta mentalność, sposób poruszania się na boisku, siła fizyczna są podobne. Jeżeli chodzi o czerwiec, bardziej koncentrujemy się na treningach, choć oczywiście, w celu zachowania rytmu, planujemy zagrać dwa mecze. Jeden odbędzie się 8 czerwca, jeszcze nie wiadomo z kim. Natomiast 12 czerwca o godz. 18 na PGE Narodowym w Warszawie zmierzemy się z Litwą. Po meczu wrócimy do hotelu i następnego dnia rano wylecimy do Rosji – powiedział PAP prezes PZPN. Polacy w mistrzostwach świata 2018 zmierzą się w grupie z Senegalem, Kolumbią i Japonią. Kadra zakwaterowanie znajdzie w Soczi. (jb)

pod prysznicem



Hokeiści w cieniu piłkarzy

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Gdyby to była piłkarska Liga Mistrzów, to naszego bramkarza Šimona Hrubca bez cienia wątpliwości zaproponowałby wódcą FC Barcelona – stwierdził z typowym dla siebie poczuciem humoru napastnik Stalowników Trzyniec, Martin Adamský. Podążając za słowami jednego z najbardziej inteligentnych hokeistów występujących w czeskiej ekstraklidzie, gdyby Trzyniec grał w piłkarskiej Lidze Mistrzów, to na etapie ćwierćfinału klub spod Jawo-

rowego byłby w siódmym niebie finansowym. Uboga siostra piłkarskiej Champions League nie generuje jednak tylu pieniędzy, nie wywołuje też takich emocji, jak mecze najlepszych drużyn klubowych Europy. Powodów jest kilka. Choćby krótki staż nowej formuły rozgrywek. Niespecjalnie wypromowały te rozgrywki jak na razie również stacje telewizyjne. Większość sponsorów na chwilę obecną pochodzi ze Szwajcarii, ale gdzie jest reszta? Wystarczy spoj-

rzeć na kolejkę ustawioną pod bramą piłkarskiej siostry. To kilometry wybrukowane najbardziej prestiżowymi markami świata.

Są jednak dużo istotniejsze fakty rzutujące negatywnie na obraz hokejowej Ligi Mistrzów. Najważniejszy to brak rosyjskich klubów, a dokładnie rzecz ujmując reprezentantów ligi KHL. Jeśli przyjmiemy za założonymi rękoma, że Liga Mistrzów jest ligą dla najlepszych z wyjątkiem KHL, to tak, jak gdyby za oceanem

zorganizowano elitarną zabawę bez klubów z NHL. Do tego dochodzą jeszcze inne aspekty. Na przykład szwedzki pragmatyzm w postaci pustych prawie trybun na meczach. Gdyby nie fantastyczni, ofiarni fani Stalowników, którzy ze swoim klubem są w stanie pojechać nawet za krąg polarny, to w meczach na tafli Jönköpingu i Malmö atmosfera w hali przypominałaby stypę. Podejrzewam, że w najbliższy wtorek w wyjazdowym ćwierćfinałowym re-

wanżu z Brynäs IF będzie podobnie. Niektórzy fani z Zaolzia połączą wycieczkę na północ Szwecji z przykładem na targach świątecznych w Sztokholmie, ale zameldują się na trybunach, bo tak wypada. Trzyniecki klub przygotował dla nich skądinąd atrakcyjny pakiet z zakwaterowaniem w czterogwiazdkowym hotelu. Właśnie tak powinno wyglądać wsparcie i promocja hokejowej Champions League ze strony klubów.